Nr 175. Kraków, Wtorek 4 Sierpnia 1891. Rocznik XLIV.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c. **We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.**

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu. **Listy** z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi:

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Sierpień . . . złr. 2·50
Od 1 Sierpnia do 30 Września . . „ 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Sierpień . . . . marek 6
Od 1 Sierpnia do 30 Września . . „ 12

☛ Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Przegląd polityczny.

Kraków 3 sierpnia.

Urzędowa *Wiener Ztg* ogłasza: „Jego Cesarska, Królewska i Apostolska Mość raczył najwyższem postanowieniem z dnia 29 lipca b. r. nadać Swojemu namiestnikowi Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks. Krakowskiem Drowi Kazimierzowi hr. Badeniemu wielką wstęgę orderu Leopolda z uwolnieniem od taksy.“

Wiadomość ta niewątpliwie wielkie w kraju wywoła wrażenie. Jestto jedno z najwyższych odznaczeń, udzielanych w monarchii Austryackiej zwykle tylko ministrom, i to po długoletniej zaszczytnej służbie. Z obecnego gabinetu posiadają w. wstęgę orderu Leopolda tylko prezydent ministrów cislitawskich hr. Taaffe, baron Prażak i hr. Falkenhayn. Za wielkie zasługi około skarbowości austryackiej tym orderem odznaczonym został w roku 1887 JE. pan minister Dunajewski. JE. pan Ziemiałkowski otrzymał tę wysoką odznakę, gdy ustępował z ministerstwa. Z namiestników, o ile wiemy, otrzymał w latach ostatnich w. wstęgę orderu Leopolda baron Possinger-Choborski po dwudziestu latach urzędowania jako namiestnik. Zaszczycenie hr. Badeniego tym orderem w trzecim roku namiestnikowstwa jest dowodem niezwykłej życzliwości monarszej i zarazem świadczy o stanowisku, jakie wobec Korony umiał sobie zdobyć naczelnik rządu w Galicyi.

Times angielski uczuł potrzebę ożywienia swoich szpalt w sezonie martwym za pomocą dwóch sensacyjnych wiadomości, które rzucić miały przerażające światło na dzisiejszą niejasną, niepewną i niewyraźną sytuacyę. Niezawodnie, gdyby okazało się prawdą, że sułtan odważył się na tak zuchwały krok, jakimby było złożenie chedywa z urzędu, rzucając w ten sposób Anglii wyzywającą rękawicę, trzebaby było przypuszczać, że zaszły jakieś bardzo doniosłe zmiany w ogólnej konstelacyi europejskiej; po za plecami Porty musiałyby stać jakieś czynniki znacznie od niej poważniejsze, a wywierające na nią wpływ nieograniczony, czynniki, których potęga stanowiłaby dostateczną rękojmię ochrony przed szeregiem nieobliczonych skutków, jakie wyniknęłyby dla Porty z tak bezwzględnego podrażnienia angielskiego rządu. Złożenie chedywa z urzędu, nie poparte wcale akcyą czynną, byłoby zresztą krokiem, ośmieszającym Turcyę do reszty wobec opinii publicznej Europy, byłoby wykazaniem całej jej bezsilności i jawnem wyrzeczeniem się nawet pozorów władzy w Egipcie. Wiadomość zatem taka, podana bez komentarzy, nie mogła, jak się wyraził sir Ferguson, na nikim wywrzeć poważnego wpływu.

Redakcya *Timesa* musiała zatem wyjaśnić bliżej znaczenie sensacyjnego faktu i uprawdopodobnić go dodaniem tła jakiegokolwiek, choćby również fantastycznie zabarwionego, byleby tylko bardziej możliwego i więcej wiarygodnego. Tłem takiem miało być przymierze rosyjsko-francuskie, ułożone w Paryżu, spisane w Kronsztadzie, przymierze, któremu nie nadano wprawdzie ostatecznej sankcyi podpisem cara, ale które już ma służyć za stanowczą podstawę do akcyi politycznej, wymierzonej przeciwko lidze mocarstw środkowej Europy; rozporządzenie sułtana, to tylko pierwsze posunięcie w tej partyi, posunięcie śmiałe i energiczne, rozpoczynające gambitowy atak i wprowadzające grę nagłą i gwałtowną.

Times należy do pierwszorzędnych i najlepiej poinformowanych dzienników europejskich, a każdą wiadomość przez niego podaną, opinia przywykła traktować poważnie i rachować się z nią, jako z enuncyacyą niemałego politycznego znaczenia; to też teraz, kiedy pojawiła się w nim powyżej wzmiankowana kombinacya, kombinacya, któraby była zupełnie na miejscu w *Daily Telegraph*, ale w każdym razie nie licząca się wcale z powagą i znaczeniem *Timesa*, wrażenie wywołane przez nią było doprawdy w pierwszej chwili niemałe i odbiło się aż w parlamencie, powodując interpelacyę do sekretarza stanu w angielskim urzędzie spraw zagranicznych.

Sir Fergusson odpowiadał dotychczas tylko na zapytanie, tyczące się rzekomego złożenia chedywa i naturalnie lekceważącą dał odprawę nieprawdopodobnym informacyom. Znacznie bardziej usuwa się z pod kontroli wiadomość o traktacie rosyjsko francuskim; trudno się spodziewać, żeby w parlamencie angielskim mogło być ogłoszone stanowcze pod tym względem zaprzeczenie; jedna tylko urzędowa prasa rosyjska mogłaby dać w tym kierunku odpowiednie i autentyczne wyjaśnienia i jest nadzieja, że wkrótce się z niemi spotkamy. Już teraz jednak można w przybliżeniu ocenić całą wartość puszczonej w obieg pogłoski, która zasługuje chyba o tyle na bliższą uwagę, że niezawodnie skwapliwie pochwycą ją dzienniki francuskie różnych odcieni i znajdą w niej materyał do różowych marzeń o przyszłości.

Omawiając wymianę depesz między carem a prezydentem Carnotem, zaznaczyliśmy, że niespodziewana depesza cara wygląda na grzeczną odprawę, daną nadziejom francuskim, niewyrzekającym się bynajmniej myśli o ścisłym rosyjsko-francuskim sojuszu. Że nadzieje takie istniały, że nawet do dziś dnia istnieją, trudno wątpić; ale w każdym razie przypuszczenie, że punkta ugodowe wiezie z sobą admirał marynarki, ma samo przez się nazbyt wiele cech nieprawdopodobieństwa, zwłaszcza że sam p. Gervais kilkakrotnie w sposób wyraźny oświadczał, iż jego misya polityczna jest natury czysto-moralnej, a jeżeli kto właśnie, to Francuzi przecież nie mieliby w tem żadnego interesu, żeby taić ten ewentualny sojusz, którego tak pragną i za którym tak żywo tęsknią. Rosya pod względem wojskowym nieprzygotowana jeszcze do akcyi na większą skalę, niema wcale powodu, jak to już nieraz wykazywano, żeby dobrowolnie wiązać sobie ręce na wypadek jakichkolwiek zawikłań, a już lord Salisbury zresztą zwrócił na to uwagę, że traktaty o tyle tylko są coś warte, o ile opierają się na wspólności interesów. Tej wspólności interesów między Rosyą a Francyą brak widoczny; odzyskanie zabranych prowincyj jest dla Francyi celem jedynym i wyłącznym, wobec którego Rosya nie może innego, jak tylko obojętne zajmować stanowisko, tem więcej, iż między Niemcami a Rosyą jest zapewne narodowa niechęć, ale niema nigdzie na żadnem polu zasadniczej scysyi, jak to już niedawno obszernie wywodził książę Bismarck w szpaltach *Hamburger Nachrichten*. Z drugiej zaś strony Francya sztucznie tylko może entuzyazmować się dla planów Rosyi na półwyspie bałkańskim i dla jej antyangielskiej polityki w Azyi; rozumieją to dobrze nawet ci, którzy w Kronsztadzie wznoszą kielichy na cześć francuskich gości przy dźwiękach hymnu rewolucyjnego; w odpowiedziach na entuzyastyczne toasty, wznoszone przez łatwo zapalnych marynarzy, zachowują oni pewien wyraźny chłód i oszczędnie szafują słowami, zwracając głównie uwagę na moralne znaczenie przyjaźni rosyjsko-francuskiej i na jej zupełnie pokojowe zamiary.

Ta pokojowość rosyjskiego usposobienia niewielką wprawdzie może znaleść wiarę, o tyle przynajmniej, o ile odnosić się ma do przyszłości; ze względu na teraźniejszość jednak jest dosyć widoczna i szczera, jak tego dowodzi zachowanie się dyplomacyi rosyjskiej zarówno w sprawie bułgarskiej, jak i w innych drażliwych wypadkach. We wtorek odjedzie flota francuska z kronsztadzkiego portu, pomimo informacyi *Timesa*, mniej wesoło, jak się zdaje, niż przyjechała i zawróci ku wybrzeżom angielskim, żeby tem dobitniej potwierdzić słowa lorda Salisburego, iż nigdy jeszcze horyzont polityczny nie był tak pogodny, jak dzisiaj.

Z sejmu węgierskiego.

Sobotnie posiedzenie sejmu węgierskiego należało do więcej interesujących wskutek odpowiedzi, jaką na niem udzielił prezydent ministrów posłom Kaasowi i Ugronowi na ich interpelacye w sprawie utworzenia czwartego teatru węgierskiego w Budapeszcie i koncesyi na budowę teatru niemieckiego. Co do pierwszego punktu oświadczył hr. Szapary, że rząd, wydając 300,000 złr. na cele teatralne, nie jest w stanie popierać materyalnie teatru, którego powstanie powitałby zresztą bardzo sympatycznie. Odnośnie do interpelacyj o teatr niemiecki, rozróżnia w nich prezydent dwa pytania: jedno dotyczy postanowienia budapeszteńskiej Rady miejskiej w sprawie koncesyi; drugie odnosi się do podania, wystosowanego do kancelaryi cesarskiej. Tylko pierwsza sprawa należy do kompetencyi rządu, któremu zresztą, według ustaw zasadniczych, nie przysługuje prawo zatwierdzania koncesyj teatralnych, udzielanych przez władze municypalne; w danym wypadku zatem rząd niema wcale obowiązku zajmować przychylnego, albo nieprzychylnego dla koncesyi stanowiska. Niewątpliwie jednak, gdyby się kiedykolwiek okazało, że w jakimkolwiek teatrze w granicach Węgier odbywa się propaganda w kierunku antynarodowym, albo antypaństwowym, rząd nie zaniedbałby natychmiast postąpić sobie jak najenergiczniej. Co do tekstu podania, oświadczyć musi minister, że rząd może odpowiadać tylko za swoje postępowanie, a nigdy za postępowanie ludzi prywatnych. Podanie zostało nieuwzględnione i sprawa powinna na tem się zakończyć; rząd nie widzi wcale powodu, żeby się w nią miał pod jakimkolwiekbądź względem mięszać. — Ponieważ interpelacya porusza także sprawę przedstawień w *cafés chantants*, zaręcza hr. Szapary, że pozostają one pod jaknajściślejszą kontrolą policyjną i że liczba podobnych teatrzyków raczej się zmniejsza, niż zwiększa. Prezydent ministrów zakończył swoją odpowiedź następującemi słowami: „Zarówno pos. baron Kaas, jak i pos. Gabryel Ugron mówili w swoich interpelacyach o upadku ducha publicznego, który szczególniej podobno daje się stwierdzić w stolicy. Obaj interpelanci zwrócili uwagę Izby i rządu, że dalszemu rozwojowi tego upadku należy kres położyć, w przeciwnym bowiem razie zaginąć może węgierski charakter stolicy. Według mojego poglądu, ani duch publiczny, ani rozwój madiaryzacyi nie potrzebują poparcia czy osłony. Przypomnijcie sobie panowie, jak było przed laty dwudziestu, jak stała wówczas madiaryzacya i jak stał patryotyzm i duch publiczny, a jak świetnie od tego czasu się rozwinął. (Żywe oklaski po prawicy). Gdzie taki postęp da się stwierdzić, tam nie może być mowy o upadku ducha publicznego. (Głośne potakiwania po prawicy). Każdy wie, że wpośród obywateli stolicy: miłość ojczyzny, przywiązanie do idei państwowej i wzrost madiaryzacyi tak są wielkie, że wobec tych ogólnie dających się stwierdzić objawów nie można wcale z zachowania się pięciu osób prywatnych wysnuwać daleko idących konsekwencyj, bo postępowanie ich żadną miarą nie może wywrzeć szkodliwego wpływu na ducha publicznego. (Żywe potakiwanie na prawicy; zaprzeczenia na skrajnej lewicy). Proszę szanowną Izbę, żeby przyjęła do wiadomości odpowiedź moją na obie interpelacye.“

Po Szaparym zabrał głos minister handlu Barosz i odpowiadał na zapytanie Kaasa, tyczące się zmadiaryzowania węgierskich korporacyj handlowych. Minister zaręczył, że dokłada wszelkich starań, iżby owe korporacye przez patryotyczną działalność świadczyły krajowi usługi; zresztą korporacye te mają ustrój autonomiczny. O ile więc wpływ rządu sięga, przyrzeka minister, że pilnie przestrzegać będzie, zwłaszcza przy potwierdzaniu wyborów, iżby nie brakło gwarancyj, że zarządy wypełniać będą swoje zadania z taktem i z potrzebnym patryotyzmem. (Żywe oklaski).

Baron Kaas oświadcza, że jakkolwiek handlowi węgierskiemu dużo jeszcze brakuje do zmadiaryzowania się, odpowiedź min. Barosza jest najzupełniej zadowalniająca. Znacznie mniej zadowalniającą, zdaniem mówcy, jest odpowiedź hr. Szaparego. Wobec niemoralnych niemieckich *cafés chantants* policya nie wypełnia swoich obowiązków. Co się tyczy czwartego węgierskiego teatru, jest faktem, że rząd dla niego nic nie czyni, a doprawdy podziękować należy ministrowi za tę trochę życzliwości, jaką teatrowi okazał. Odnośnie jednak do sprawy podania i koncesyi hr. Szapary odpowiadał nie jak węgierski, ale jak austryacko-węgierski minister. Mówca byłby się zadowolnił, gdyby hr. Szapary potępił przedsiębiorstwo teatru niemieckiego; ponieważ atoli tego nie uczynił, mówca odpowiedzi do wiadomości przyjąć nie może. — (Burzliwe oklaski na skrajnej lewicy).

Podobne oświadczenie składa poseł Gabryel Ugron. Jeżeli rząd ma prawo zakazywać przedstawień niemoralnych, musi mieć także prawo do zakazywania przedstawień antypaństwowych i antynarodowych. Z podania dyr. Lessera wynika, że takie, a nie inne będą przedstawienia w teatrze niemieckim. Minister powinien był odpowiedzieć: „Nie mam prawa przeszkodzić powstaniu teatru niemieckiego, ale mam prawo zabronić grać towarzystwu, ożywionemu tendencyami, skierowanemi przeciwko węgierskiej cywilizacyi i węgierskim interesom.“ Tymczasem hr. Szapary nie znalazł ani jednego słowa, któreby te tendencye potępiało.

Zabrał głos powtórnie prezydent ministrów hr. Szapary i rzekł: „Szanowna Izbo! To co mówił poseł Ugron, powołując się na ustawy, nie sprzeciwia się wcale temu, co w tym przedmiocie powiedziałem w mojem pierwszem przemówieniu. Uznałem bowiem, że policya, a przez nią zatem i ministeryum wykonywa dozór nad przedstawieniami teatralnemi. Pan interpelant przedstawił jednak sprawę w ten sposób, jak gdybym w jakikolwiekbądź sposób pochwalał postępowanie tych, co podanie dyr. St. Lessera podpisali, albo jak gdybym nie dosyć stanowczo dał wyraz mojego z tego postępowania niezadowolenia. Za pozwoleniem! Poglądy pięciu osób prywatnych, z któremi rząd niema nic wspólnego i które mu nie są podległe, nie mogą stanowić podstawy do pozytywnego rozporządzenia rządowego. Już w pierwszem przemówieniu powołałem się na to, że na podstawie niestosownych poglądów osób prywatnych nie można wnioskować o duchu publicznym stolicy, jakoteż że wcale nie myślę wyrażeń, zawartych w owem podaniu nazywać poprawnemi. Ale pan poseł postawił jeszcze jednę zasadę, z którą się zupełnie nie zgadzam. Powiedział mianowicie, że należy obcych ze stolicy usunąć (pos. Ugron: Nie powiedziałem tego!), ponieważ wywierają wpływ szkodliwy na madiaryzacyę stolicy. Nie mogę się na to zgodzić dlatego, ponieważ stolice nie zwykły się tak rozwijać, żeby nie wchłaniały w siebie naturalnego przyrostu. Każde wielkie miasto, żeby się niem stać, musi być centralnym punktem cywilizacyi i wywierać tyle siły przyciągającej na obce żywioły, żeby je do siebie mogło skutecznie przywabić. Ale z tego, że do wielkiego miasta przybywają obce żywioły, nie można wnioskować, że one stają się przyczyną zatracenia ducha publicznego wśród ludności, owszem, przeciwnie, ci obcy przejmują się takim duchem publicznym, jaki ożywia miejscowych mieszkańców. W dążeniu do rozwoju każdej stolicy trzeba się stanowczo trzymać tendencyi, mającej na celu przywabienie obcych; jest to zasadnicza sprawa ekonomiczna. (Oklaski po prawicy). Na uwagi posła barona Kaasa co do *cafés chantants* nie będę odpowiadał, bo nie przyczynia się to do sławy stolicy, żebyśmy tutaj mówili o tych instytucyach i ich działalności. Byłoby to zresztą zbyt niesmaczne. (Żywe oklaski po prawicy). Pan poseł twierdził także, że rząd przeszkadza, czy też że chce przeszkodzić utworzeniu czwartego teatru węgierskiego; do podobnego twierdzenia pan poseł nie był niczem upoważniony, a szanowna Izba będzie miała sposobność przekonać się, że ono jest zupełnie fałszywe. (Żywe oklaski po prawicy). Również stanowczo zastrzegam się przeciwko temu, jakoby rząd miał był wywierać wpływ na postanowienie rady miejskiej w sprawie koncesyi teatru niemieckiego. Nie działo się to ani pośrednio, ani bezpośrednio i dlatego to twierdzenie pana posła muszę nazwać z gruntu nieprawdziwem. (Oklaski po prawicy). A ponieważ pan poseł podstawowe twierdzenia swoje oparł na nieprawdzie, naturalnie, że i wszystkie wnioski, jakie z nich wysnuł, są również nieprawdziwe.“

Baron Kaas oświadczył, że wszystko, co mówił, było prawdą, poczem prezydent Izby stawia pytanie, czy Izba przyjmuje odpowiedź ministrów do wiadomości. Na wniosek Kaasa oddzielono sprawę odpowiedzi min. Barosza od odpowiedzi hr. Szaparego i przyjęto pierwszą jednomyślnie do wiadomości.

Odnośnie do odpowiedzi prezydenta ministrów dwudziestu członków skrajnej lewicy postawiło wniosek głosowania imiennego, dwudziestu innych zaś odroczenia tego głosowania na wtorek. W myśl regulaminu wnioskom musiało się stać zadość. Ten ostatni manewr lewicy wywołał żywe poruszenie na ławach partyi rządowej.

W dalszym ciągu posiedzenia uzasadniał poseł Mikołaj Bartha (ze skrajnej lewicy) w dłuższej mowie swoją interpelacyę, odnoszącą się do sprawy między posłem Ugronem a oficerem Uzelaczem, i do stanowiska, jakie wobec niej zajmuje minister honwedów bar. Fejervary.

Prezydent ministrów hr. Szapary odpowiedział, że na razie nie będzie się wdawał w meritum sprawy, dopóki komisya nie przedłoży sprawozdania, ponieważ w niczem nie chce wpływać na ewentualną tej komisyi opinię. Zresztą nie może hr. Szapary brać odpowiedzialności za wszystkie obiegające pogłoski; to jedno jest pewne, że pogłoska, jakoby minister honwedów podał się do dymisyi, niema żadnych podstaw; wszystkie zatem wnioski, na niej oparte, nie mają wcale wartości.

Interpelant poseł Bartha oświadczył, że się tymczasowo zadowalnia odpowiedzią ministra; co do solidarności w tej sprawie prezydenta ministrów z ministrem honwedów, rzecz, według mowcy, przedstawia się teraz zupełnie jasno. Hr. Szapary nie chce uprzedzać wyroku komisyi i zdania swego nie objawia, podczas gdy przeciwna opinia bar. Fejervarego jest dostatecznie znana. — Na tem oświadczeniu, które sprawiło pewną sensacyę, przerwano posiedzenie sobotnie.

Fuga Bacha.

POWIEŚĆ

(1) przez **Esteję**.

Margrabina de Groëck, wsparta na ramieniu pana de Fondres, schodziła po miękkich kobiercach, między festonami kwiatów, ze schodów ambasady angielskiej w Paryżu.

Młodziutka, jasna bardzo blondynka, drobna, malutka jak lalka, o wielkich, zdziwionych oczach piwnych, o zadartym nosku i dołeczkach nad ustami, margrabina Elżbieta inaczej Lila de Groëck, wyglądała na niedorosłą panienkę. Toaleta jej, pokryta cała różnobarwnem kwieciem caprifolium, harmonizowała ślicznie z jej twarzyczką, tak bardzo do świeżo rozwiniętego kwiata podobną.

Tuż za nią starsza jej siostra, typ zupełnie różny, choć wiele piękniejszy, dążyła, podając rękę księciu de Monssy. To hrabianka Klementyna w skróceniu Klima Sieniawska. Zimny i dumny wyraz twarzy miała w tej chwili. Cery matowej nie ożywiał żaden rumieniec, ani podnosił jej kolorytu srebrny odcień gazy, której lekkie fale jaskółki podtrzymywały. Nieco żałobna toaleta, bardzo piękna, tak jak jej właścicielka, ale widocznem było, że nie kokieterya i chęć podniesienia urody kierowała jej wyborem. Nos cienki, rasowy, klasyczny, usta wydatne, pełne, choć w tej chwili zacięty w nich był wyraz, nad oczyma dwa ciemne łuki brwi wzorowo narysowane, oczy blado, bardzo blado niebieskie, długie, a z całej twarzy widać było chłód i niezadowolenie. W czarnych włosach dwie jaskółki wpięte stanowiły jedyną ozdobę. Dziwnie poważne wrażenie robiła młoda ta osoba, dążąc za siostrą swoją. Pan de Fondres, towarzysz tej ostatniej, ku Klimie w górę oczami i profilem był zwrócony. Coś do niej mówił, ale ona zajęta była zapinaniem bransolety i monosylabami odpowiadała. Pan de Fondres przydeptał nieostrożnie suknię margrabiny, ta mu paluszkiem pogroziła, mówiąc:

— Pan zanadto w górę spogląda, tym razem na dół byłoby bezpieczniej.

On rączkę jej pocałował na znak przeproszenia i zapytał półgłosem:

— Czy wszyscy, którzy patrzą na siostrę pani, patrzą zanadto wysoko?

Zanim urocza Lila zdążyła odpowiedzieć, Klima obok niej się znalazła, u dołu schodów w pięknym, na średniowieczny sposób urządzonym przedsionku, gdzie lokaje futra przygotowane trzymali, a tak pan de Fondres, jak książę de Monssy, otulali starannie dwie piękne panie.

— Czemu tak wcześnie? pytał książę — to się nie godzi — panna Klima pozbawia mnie kotyliona, choć tak o niego pokornie prosiłem.

— Tyle pań zostało, jeszcze książę będziesz miał dla kogo figury i *tours de force* układać. Galerya dość liczna, odrzekła chłodno Klima.

— *Attrappe*, zawołał pan de Fondres.

— *Je ne fais que cela*, odparł książę. Tymczasem konie margrabiny zaszły; panowie we frakach, z gołemi głowami na mroźny wiatr odprowadzali te panie do drzwiczek karety.

Lila wskoczyła lekko jak piórko, a otulając się szczelniej w swoje angora, niebieskim pluszem pokryte, ubolewała nad zimnem. Klima, zanim weszła do powozu, spojrzała w stronę kozła, a w niezrozumiałym dla dwóch panów polskim języku, zapytała zdziwiona.

— Jak to? więc to wy Wojciechu? Czemu nie Ludwik powozi?

Jasne światło elektryczne padało na twarz starego stangreta o czysto-słowiańskiej fizyognomii.

— Ludwik się urznął, proszę panny hrabianki, ja musiałem zaprzęgać.

— To bardzo źle, po wczorajszej febrze zmarzliście pewnie.

Nie czekając odpowiedzi, zwróciła się w stronę pana de Fondres.

— Czy pan zechce przynieść mi tutaj butelkę wina i kieliszek?

Zapytanie było widocznie rozkazem, bo żaden wojskowy pruski nie wykonywa z taką szybkością ruchów na znak dany przez dowódcę, jak obydwaj panowie wykonali zwrot na lewo, zniknęli i w mgnieniu oka stawili się z powrotem, jeden z butelką starego Burgunda w ręku, drugi z kieliszkiem.

Klima nalewała jeden kieliszek po drugim, a podając trzy porcye szlachetnego wina staremu słudze, zapraszała go, mówiąc: Pijcie Wojciechu, pijcie, nie chcę was mieć na sumieniu.

Stary spełnił rozkaz, Klima kieliszek i butelkę oddała lokajowi z ambasady, wskoczyła do powozu, a nie podając ręki żadnemu z dwóch asystentów, którzy dzwonili zębami na zimnie, kiwnęła tylko zlekka głową i rzuciła im krótkie *merci*, w dowód wielkiej łaski.

Konie ruszyły. Panowie sini z zimna cofali się prędko, znikając we drzwiach ambasady, a Lila serdecznym śmiechem wybuchnęła, wołając:

— Klimo! Klimo! Ty jesteś jedyna w swoim rodzaju. Twoja ekscentryczność na medal zasługuje.

— I cóż ja takiego zrobiłam? zapytała starsza siostra. — Dlaczego Wojciech miał za naszą światowość pokutować?

— Ale dlaczegóż ci panowie mieli pokutować na mrozie dla twojej fantazyi? Ten biedny de Fondres był arcy-komiczny, nos siny, usta fioletowe i jeszcze się na uśmiech silił. Mogłaś mu przynajmniej rękę podać na pożegnanie.

— Ja byle komu ręki nie podaję. Nie mówmy o tem, bo mi humor zepsujesz, a ja w tej chwili w pysznym jestem humorze.

— Tak, naturalnie! Mnie na przekór. Szkaradna jesteś Klimo. Tak się dobrze bawiłam, nigdy mi nie pozwolisz zostać do końca zabawy.

— Bo się zanadto dobrze bawisz?

— Po to właśnie bywam w świecie, żeby się rozerwać. Inaczej dawno byłabym się otruła lub utopiła. Wyjdź zamąż, to zobaczysz, czy można wytrzymać podobny system.

— Ja też dlatego zamąż się nie wybieram, żebym podobnego systemu nie zniosła. A! Lileczko droga moja, — pomyśleć, że oni wszyscy tacy...

— Zdaje się, że wszyscy. Ci, których w świecie widujemy, zdają się bardzo poczciwi i mili, ale widocznie małżeństwo tak na nich źle działa. Mój mąż — pierwszy papa, drugi papa i trzeci papa, to okropne!

— Twój mąż mógł przynajmniej dla oczu ludzkich towarzyszyć nam dzisiaj. Już dziesiąty wieczór same się pokazujemy; ja o zabawy nie dbam, ale ty tak za tem gonisz. Trudno, by się mama poświęcała dla ciebie; ona jeszcze mniej świat znosi odemnie.

— Biedna mama, ale bo też kto jej kazał wychodzić drugi raz za mąż?

— Kto? serce naturalnie! Serce, to sławny doradca; kto idzie za jego głosem, dąży do własnej zguby. Ja mamy nie potępiam. Była nieszczęśliwa z pierwszym mężem, próbowała szczęścia z drugim i — poprawiła je sobie, no, winszuję!

— Całe złe było w tem, że mama z nami kraj opuściła; u nasby się taki książę de Poligny nie znalazł.

— Nie mów tego. U nas znalazłby się jeszcze gorszy może. Książę t. j. *beau-papa* jest przynajmniej dobrze wychowany, ma wszelkie pozory wielkiego pana, a nawet kiedy robi mamie *des niches*, to robi je z galanteryą. Odebrał mamie berło, ale wszystkie królewskie honory oddaje. Ja to wolę.

— Wolisz niż postępowanie twego męża Karola?

— Nie dotykam osobistości, ale widzisz kochanko, ja bywałam nieraz imaginacyą w Wersalu, w Trianon; wolę tamte czasy. Kobietom lepiej wtedy być musiało. *Beau-papa* mógł się podobać i Maryi Antoinecie nawet. A teraz, ta moda *sans façon* jest straszna. Jeszcze gorsza w domu, jak w świecie. Do równouprawnienia przypuścić nas nie chcą i mają słuszność, tymczasem są źle wychowani, bezwzględni, brutalni, traktują żony jak panie z Folies bergère, albo gorzej, i to wszystko znosić trzeba.

— Nie, nie trzeba! — Zawsze byli i będą ludzie z ciałem Don Juanów, z duszami arlekinów, ale niechże przynajmniej pozory dobrego wychowania zostaną. Ja także wolę męża mamy, niż...

— Niż mego?

— Ja tego nie mówię, ale wolę np., niż ojca twego męża.

— Już umarł, daj mu pokój.

— Ja kobiet nie żałuję, mają to tylko, co mieć chciały. Psujecie, dorlotujecie tych panów, jak piesków faworytów. Cóż dziwnego, że się zachowują jak pieski faworyty, tylko sto razy podlej, bo gryzą rękę, która je pieści. Mama mogła gorzej trafić, bo u nas w kraju, aby od dawnej tradycyi nie odstępować, naśladują wszystko, co paryskie; i prawie nie zdarzyło mi się spotkać człowieka dobrze wychowanego w naszem kole.

— A ksiądz Witold? A pan Leon Bracławski?

— Ksiądz Witold, to ksiądz; to co innego, — jaka ty dziecinna jesteś Lilo. A pan Leon?... tak, oddaję mu sprawiedliwość, ale bardzo mi się zdaje, że i to grób pobielany.

— A brat mamy, wuj Przemyk?

— To jedyny wyjątek, który potwierdza regułę. Dlatego też się nie ożenił, aby nie było powiedzianem, że jest mężatka szczęśliwa.

— A tutaj Vero de Montroye?

— On? a on... czy ja wiem, jaki on jest?

(Ciąg dalszy nastąpi).

„Przeciw rzemieślnikom.“

„Ciężką temu stanowi wyrządzają krzywdę ci i wielką wobec społeczeństwa biorą na siebie odpowiedzialność, którzy w interesie stronnictwa schlebiają rękodzielnikom, chcąc zrobić z nich czynnik polityczny.“

Na te słowa, zawarte w piątkowych naszych uwagach o sprawozdaniu inspektora przemysłowego, jęknęły wszystkie redakcyjne nożyce *N. Reformy*, nie wymienionej zresztą w naszym artykule. Gdyby chodziło tylko o odparcie twierdzeń tego rodzaju, jak, że *Czas* życzyłby sobie przewrotów społecznych, że wolałby, aby robotnicy chwycili się za bary ze swoimi pracodawcami, to nie mielibyśmy ani powodu, ani ochoty zwracać uwagi na te ostatnie zboczenia naszego liberalnego organu z drogi walki otwartej, rzetelnej, choćby i ostrej. Bo z samych cytatów, które ten dziennik z naszego przytacza artykułu, a które — gdybyśmy lepiej nie znali sposobu polemiki *N. Reformy* — wziąćby można nawet za objaw lojalności, gdy tymczasem są one dowodem prostej niezręczności tylko, z samych tych cytatów wynika zupełna odwrotność tego, co mieszczą uwagi redakcyjne *N. Reformy*. Więc nie o polemikę nam idzie, ale o rzecz samą, zasadniczą i ogólne posiadającą znaczenie.

Przytoczone na wstępie słowa nasze, które tak zabolały *N. Reformę*, można w sprawie rękodzielniczej z całą ścisłością i słusznością powtórzyć po jej artykule niby obrończym, a rzeczywiście zaś trafnie zatytułowanym „przeciw rzemieślnikom.“ Bo artykuł ten jest właśnie klasycznym przykładem tego niskiego schlebiania całej warstwie społecznej, którą się ma ochotę prowadzić na pasku tromtadratycznej polityki. Dla wykazania tego twierdzenia, nie potrzebujemy śladem *N. Reformy* wyciągać, czy raczej naciągać wniosków „z tonu“ jej artykułu; przeciwnie ograniczymy się ściśle do treści, do słów jej własnych; to aż nadto wystarcza.

Swierdziliśmy — i przyznaje to *N. Reforma* — że stosunki płacy są u nas niekorzystne. Stwierdziliśmy — zamilcza to *N. Reforma* — że zarobek wypłacany bywa nieregularnie, w zbyt długich odstępach czasu, że to zmusza robotników do zaciągania długów lichwiarskich. Bądź co bądź, objaw to w wysokim stopniu ujemny dla każdego i każdy powinien dążyć do zmiany tego anormalnego stanu, każdy oprócz liberalnego dziennika, któremu to jest całkiem naturalne, bo przecie ten pracodawca „sam walczy z biedą i więcej (i regularniej zapewne) płacić robotnikowi nie może.“

Twierdzenie to jest z pewnością prawdziwe, ale *N. Reforma* umyślnie, czy z nieświadomością przekręca tu rzeczywisty związek przyczynowy między objawem a źródłem. Dlatego właśnie sam pracodawca walczy z biedą, że robotnik źle i nieregularnie płatny, w następstwie źle się odżywiający, źle też pracuje, produkuje mało i licho, albo dużo i bardzo licho. Towar wyrabiany przez takiego robotnika, czeladnika czy terminatora, nie zdoła oczywiście wytrzymać konkurencyi i dlatego w warsztacie bieda. A odwracanie tego naturalnego związku przyczynowego, sankcyonowanie i usprawiedliwianie przyczyn biedy samą biedą, jest dobrowolnem zrzeknięciem się nadziei poprawy.

I to pisze dziennik „postępowo demokratyczny,“ organ stronnictwa, które co drugie słowo piorunuje na „zastój, reakcyę, wstecznictwo, ciasnotę“ i jak tam jeszcze brzmi cała ta lista epitetów stronnictwa konserwatywnego. My, konserwatyści, przyznajemy otwarcie, że tego rodzaju „konserwowania złego,“ obrony zastoju, usprawiedliwiania indolencyi, nie uznajemy i nigdy nie uznamy. My konserwatyści sądzimy, że gdzie jest źle i bardzo źle, tam nie wystarczy rozgrzeszać się samem wskazaniem na „najgorsze warunki zewnętrzne,“ i zamykaniem oczu na wewnętrzną chorobę, ale że tam przedewszystkiem od stwierdzenia i leczenia tej choroby zacząć należy. My mamy to mocne przekonanie, że jak już — dzięki Bogu — przestaliśmy liczyć zawsze tylko na obcą, zewnętrzną pomoc, a staramy siebie samych wewnętrznie wzmocnić, sami stworzyć sobie warunki bytu, tak też czas już, abyśmy przestali, nakrywszy głowy workami, płakać nad „złemi warunkami, obcą konkurencyą,“ zabrali się raz na seryo i ochotnie do walki z temi warunkami i z tą konkurencyą. Nieprawdą jest rozmyślną, jakobyśmy tych złych warunków nie widzieli, czy też widzieć nie chcieli. Zaznaczyliśmy je na samym wstępie naszego artykułu. Ale — powtarzamy to raz jeszcze i otwarcie — siedlisko choroby nie jest poza nami, lecz wśród nas samych. To, co *N. Reforma* zwie zjawiskiem złego, uważamy właśnie za główne jego źródło i o zatamowanie go wołać nie przestaniemy. Zwalanie przyczyny zastoju na warunki zewnętrzne jest — przyznajemy — bardzo wygodną metodą postępowania. Że jednak tą metodą nie zrobi się, nie osiągnie się nic, to pewna! Bo ani my sami tych złych warunków, niekorzystnego położenia geograficznego i t. p. zmienić nie zdołamy, ani też obcy przemysł i rękodzieła nie zaprzestaną z pewnością dla naszych pięknych oczu robić nam konkurencyi. Więc w następstwie tej rzeczywiście reakcyjnej metody *N. Reformy* trzeba założyć ręce i *super flumina Babylonis* nucić pieśni pełne płaczu nad swoim, pełne przekleństw na obcy przemysł.

Podnieśliśmy „ból, ból szczery i głęboki,“ jaki czujemy z powodu smutnego obrazu naszego przemysłu i rękodzieł. Z tym bólem, bólem szczerym i głębokim w sercu stwierdziliśmy cały szereg objawów złego, stwierdziliśmy smutny stan sprawy terminatorów, sprawy wykształcenia przemysłowego młodzieży. Cóż na to *N. Reforma*: „Z jakąż to lubością(!) podnosi *Czas* sprawę terminatorów, zwalając całą winę na majstrów, przyczem wiedzieć o tem nie chce, że wina spada tutaj w równym stopniu na społeczeństwo całe.“ Otóż tak! Jeśli majster z terminatorem źle się obchodzi, jeśli używa go do posług, nie mających nic wspólnego z rękodziełem, jeśli krzywem okiem patrzy na szkołę przemysłową, to temu wszystkiemu winno społeczeństwo, to samo społeczeństwo, które pracuje nad ustawodawstwem, ochraniającem zdrowie i życie robotnika, to samo społeczeństwo, które ostatni grosz dobywa na fundowanie i wspieranie szkół przemysłowych. Przed napisaniem tego zdania powinna była *N. Reforma* przypomnieć sobie, że pochlebstwo, że przeczenie winie, tam gdzie ona jest zbyt widoczna, przestaje być miłe nawet temu, komu się chce pochlebić, bo wygląda bardzo na drwiny i na lekceważenie go.

Wiemy bardzo dobrze, że ratunek wewnętrzny jest konieczny, ale i możliwy, bo choć ogólny obraz przemysłu i rękodzieł jest ponury i ciemny, to jednak poszczególne jednostki, poszczególne przedsiębiorstwa fabryczne, wzorowo prowadzone, rękodzieła wzorowo wykonywane, wymownem są właśnie świadectwem, że mimo „najgorszych zewnętrznych warunków“, mimo „konkurencyi“ dobra i silna wola zdołają przełamać przeszkody i zwyżyć. Ale właśnie dlatego też uważamy za święty obowiązek nie krępować się żadnemi ubocznemi, tak przeźroczystemi u *Nowej Reformy*, że aż prawie cynicznie obnażonemi względami na interes stronniczy, lecz śmiało i otwarcie dotykać i wskazywać źródło choroby. I to jest zasadnicza różnica między nami a naszą „demokracyą“ galicyjską. Ona jeszcze do dziś dnia po tylu bolesnych i widomych skutkach polityki zamykania oczu na złe, nie zdołała zrozumieć prawdy Kalinki, że „tylko szczere w samym sobie rozpatrzenie się może nas ostrzedz skutecznie, i co najpilniejsza, nowym stratom zapobiedz“, że „tylko prawda od złudzeń nas ochroni i od rozczarowania, da siłę potrzebną do walki z nieprzyjacielem i silniejszą od niego pokusą“. Jej też „co tak bardzo dla narodu lęka się prawdy i ostrożnie, w niedostrzeżonych w swej maleńkości dozach, radzi jej choremu udzielać, odpowiemy, że właśnie ta osobliwsza homeopatya była przyczyną, że naród dotąd jest chory!“

Więc nie pocieszać się „tendencyą“ sprawozdania inspektora przemysłowego, nie twierdzić, że rękodzielnictwo u nas „rozwija się i postępuje“ — ale przyznać winę i wskazać drogę poprawy, oto nasz obowiązek. Że nasi oligarchowie tromtadratyczni na tę drogę obowiązku nie wstąpią, to wiemy. Bo z chwilą, gdyby mówieniem w oczy społeczeństwu bezwzględnej prawdy, która kole, zaczęli raz przecie rzeczywiście „budzić ducha“, którego usypiają pochlebstwem i błędów tajeniem, wówczas przestaliby być sobą. A chwila, w której nasz organizm społeczny będzie zdrowy, w której zacznie łaknąć prawdy i z obrzydzeniem odepchnie od siebie blichtr fałszywej i niezasłużonej chwalby, w której zapragnie poznać swoje wady, a odsunie od siebie tych, co je starannie przed nim zakrywają, ta chwila będzie fatalną dla tych magnetyzerów politycznych, o których powiedziano: *ils ne sont pas chargés de croire ce qu'ils disent, mais de le faire croire.*

I w tem właśnie przyczyna, dla której mówimy o artykule *N. Reformy*, bo jest on nowym dowodem, że ciągle jeszcze żyje ta dążność, tak długo u nas panująca, „zakrywania błędów a podnoszenia nad miarę wszystkich cnót i zasług“, tego „wyszukiwania kozła ofiarnego, na którego się składa przyczyny naszych niepowodzeń i grzechy ogólne“. Tem upadliśmy i z tego żyje u nas stronnictwo demokratyczne. Że sobie artykułem „Przeciw rzemieślnikom“ jaskrawe w tym kierunku wystawiło świadectwo, za to się *N. Reformie* wdzięczność szczera należy. Takie głosy pochwały przyczynią się skuteczniej do otworzenia społeczeństwu oczów na właściwą wartość i patryotyzm tych chwalców, niż najszczersze nawet i najwymowniejsze przestrogi tych, co „sercem gryzą.“

KRONIKA.

Kraków 3 sierpnia.

— **X. Arcybiskup Feliński** bawi w Krakowie w przejeździe do Zakopanego.

— **Arcyksiążę Salwator** w powrocie z Wiednia do Lwowa przejechał wczoraj wieczorem przez Kraków. Na dworcu powitali Arcyksięcia: komisarz Starostwa hr. Starzeński oraz radca policyi Dr Kaiser.

— **Zapiski osobiste.** JE. komendant korpusu fmp. Krieghammer wczoraj rano wyjechał do Cieszyna i Ołomuńca. — Radca dworu Schiffner, dyrektor poczt i telegrafów, wczoraj rano odjechał do Lwowa.

— **Nabożeństwo żałobne** za duszę ś. p. Stefana hr. Stadnickiego odbyło się dziś o godz. 9 rano w kościele św. Barbary, jako w dzień przewiezienia zwłok z Odessy do grobów rodzinnych. Mszę św. śpiewał X. rektor Gołaszewski w licznej asystencyi kleru. W kościele zgromadzili się krewni, przyjaciele i znajomi zmarłego, których w naszem mieście ś. p. Stadnicki liczył niemało.

— **Do pobytu p. Ministra Bacquehema w Krakowie.** Oprócz wymienionych już instytucyj, zwiedzał p. Minister także Uniwersytet, mianowicie *Collegium Novum* oraz jego wspaniałą aulę; był także p. Minister na stacyi ratunkowej, przyjęty przez pełniących służbę medyków, którzy objaśnili p. Ministrowi urządzenie stacyi i okazali aparaty ratunkowe. P. Minister pochwalił urządzenie praktyczne tak potrzebnej w większem mieście stacyi. Zwiedził także Strażnicę pożarną; tu zaalarmowana przez naczelnika W. Eminowicza straż popisywała się ze znaną dzielnością i uzyskała pochwałę ze strony p. Ministra.

— **Sprostowanie.** Do grona deputacyi, zapraszającej w sobotę p. Ministra handlu margr. Bacquehema na obiad, należał p. Szymberski, a nie p. Traczewski, jak mylnie wydrukowano.

— **W sprawie urządzenia w Krakowie targu na bydło** i stacyi kontumacyjnej przybyli do naszego miasta: pp. Sperk, sekretarz ministeryalny, referent spraw weterynarnych w ministerstwie spraw wewnętrznych, oraz p. Littich, weterynarz krajowy. Dziś przed południem odbyła się na gruntach, przeznaczonych pod targowicę, komisya mająca orzec, czy grunta te nadają się pod urządzenie zakładu kontumacyjnego; w komisyi tej wzięli udział wymienieni wyżej panowie, dalej prezydent miasta Dr Szlachtowski, wiceprezydent Friedlein, radca miejski Dr Hajdukiewicz, weterynarz miejski Dr Walentowicz, dyrektor budownictwa miejskiego p. Niedziałkowski, p. inspektor Kułakowski oraz dwaj delegaci techniczni kolei Północnej.

— **Ofiara.** Hr. Władysław Zamoyski, właściciel Zakopanego, ofiarował 100 złr. na rzecz Polaków szląskich, wyrażając życzenie, by zamiast mającej odbyć się na jego cześć uczty, urządzanej przez zakopańskich gości, poszli inicyatorowie i uczestnicy za jego przykładem.

— **Do Ogrodu Strzeleckiego** koncert muzyki 13 pułku pod kierunkiem p. Hocka ściągnął wczoraj liczną publiczność, która hucznemi oklaskami wynagradzała wybornie wykonywane utwory muzyczne. W drugiej stronie ogrodu strzelcy trafnemi strzałami do tarczy zdobywali przeznaczone na wczoraj trzy nagrody. Pierwszą nagrodę zdobył p. Redyk, aptekarz; drugą nagrodę Dr Hajdukiewicz, adwokat; trzecią zaś nagrodę p. Gajdzicz, urzędnik Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia.

— **Nowe Stowarzyszenie robotników „Siła.“** W dniu wczorajszym t. j. w niedzielę o godzinie 9 przed południem w sali Rady miejskiej odbyło się pierwsze walne zgromadzenie nowo zawiązanego stowarzyszenia robotników „Siła.“ Przedewszystkiem nasuwa się uwaga, że jeżeli robotnicy nie rozporządzają innym dniem w tygodniu tylko niedzielą, to w kraju chrześciańskim mogliby przynajmniej wybierać na swoje zgromadzenia inną godzinę, aniżeli czas nabożeństwa niedzielnego, które przecież obowiązuje każdego katolika.

O dążności i zawiązku Towarzystwa pouczy nas najlepiej przebieg zgromadzenia. Na sali zebrało się około 200 czeladzi rękodzielniczej. Zgromadzenie, w obecności komisarza rządowego p. Jüttnera, zagaił imieniem komisyi statutowej cukiernik p. Szturków; zdał z jej czynności sprawę, lecz nie powiedział zgoła, kto tę komisyę do działania upoważnił, kto dał jej mandat do ułożenia statutu?

P. Szturków rzekł dalej, że komisya umiała sobie zjednać sympatyę robotników, którzy dotąd w liczbie 324 mieli przystąpić do stowarzyszenia.

Po tem zagajeniu spodziewać się należało, że p. Szturków, skończywszy swe zadanie, odda rzecz całą w ręce zebranych i wezwie ich do wyboru przewodniczącego, któryby legalnie kierował dalszemi obradami. P. Szturków wszakże przewodniczył dalej, powołał sekretarzy i wezwał p. Kurowskiego, towarzysza drukarskiego, do odczytania statutu.

Statut ten w głównych ustępach brzmi, jak następuje: § 2 Cel stowarzyszenia. Celem stowarzyszenia jest podniesienie umysłowego wykształcenia robotników, rozbudzanie życia towarzyskiego, jakoteż i pomoc materyalna. § 3. Środki do osiągnięcia tego celu są: a) utrzymywanie odpowiedniego lokalu; b) biblioteka i czasopisma; c) wydawanie czasopism i podejmowanie innych wydawnictw treścią odpowiadających § 2; d) urządzanie popularno-naukowych odczytów; e) urządzanie zabaw i gier towarzyskich; f) wspieranie członków radą i pomocą, tudzież pośredniczenie w wynajdywaniu dla członków zatrudnienia; udzielanie zapomogi członkom zostającym bez zatrudnienia lub w podróż się udającym dla braku zarobku — o ile na to fundusze stowarzyszenia pozwolą.

Nad gotowym już statutem obrady były i zbyteczne i niemożliwe; życzenia zgromadzonych nie mogły być zgoła uwzględnione; przewodniczący oświadczył, że statutu zmieniać nie można, jest on bowiem zatwierdzony, wydrukowany i każda poprawka wymagałaby odnoszenia się do władzy. Takiem postąpieniem naruszyła komisya prawa zgromadzenia, któremu przysługuje prawo rozbierania projektu statutu, czynienia w nim poprawek, słowem ostatecznego uchwalenia; tak uchwalony projekt iść winien dopiero pod zatwierdzenie władzy, jako wyraz woli i dążeń większości stowarzyszonych. Tu wyraz zapatrywań komisyi statutowej w formie gotowego statutu został narzucony Zgromadzeniu.

Odczytany statut zaskoczył wszystkich, ale nie zadowolnił widocznie wszystkich, bo zaraz zauważył czeladnik kowalski, p. Bartłomiej, że w statucie zamiast używanego z naciskiem określenia: robotnik, należy wprowadzić wyrażenie: czeladź rękodzielnicza; oraz ażeby zamiast na będących bez pracy robotników używać zebranych funduszów na rzecz chorych rękodzielników. Na to odpowiedział p. przewodniczący, że nie można teraz zmieniać statutu, a p. Kurowski dodał, że wspieranie robotników bez pracy będących, jest jednym z najważniejszych celów Towarzystwa, bo wspieranie chorych jest obowiązkiem kas odnośnych; że nie powinni robotnicy dzielić się między sobą na arystokracyę i demokracyę, lecz dążyć wspólnie do jednego celu. P. Regier, farmaceuta, podniósł, iż rząd nawet niższych urzędników uważa za robotników, włączając ich do kas dla chorych; dlatego i w Stowarzyszeniu takiem, jak niniejsze, wszyscy ludzie pracy zwać się mogą robotnikami.

Przewodniczący oświadczył następnie, iż będzie mówił p. Englisz (towarzysz drukarski); postawił on wniosek o podziękowanie komisyi statutowej za jej prace i przyjęcie statutu. Wniosek uchwalono, a następnie oznaczono wysokość wkładki tygodniowej na 7 ct.

Dokonano też wyboru zarządu Stowarzyszenia; z początku zapowiedziano, iż tylko członkowie Towarzystwa, odczytywani ze spisu, będą mogli oddawać przygotowane już i wydrukowane listy z nazwiskami kandydatów; zapowiedzi tej dobrej w praktyce nie dotrzymano.

Gdy komisye obliczały głosy, postawił Dr Błeszyński wniosek, o uproszenie Dra A. Sokołowskiego i prof. Miklaszewskiego, aby wypowiedzieli we właściwym czasie kilka odczytów w duchu narodowym. Sprzeciwił się przyjęciu wniosku p. Kurowski, wydrukowany na listach, jako kandydat na prezesa; nie podał wszakże delikatnie motywów sprzeciwienia się.

Na tem zakończyło się zebranie o godz. 10½.

— **Zabytek artystyczny.** W r. 1850, w czasie pożaru biskupiego pałacu w Krakowie, zostały spalone cenne obrazy i portrety, znane tylko z opisów. Obecnie Dr Rewoliński z Radomia, bawiąc dni kilka w Warszawie, nabył od kogoś album z kopiami owych obrazów, wykonanemi ręcznie przez ś. p. artystę malarza Kurowskiego. Cenne rysunki z owego albumu nie były dotąd reprodukowane.

— **Odznaczenie.** P. Kornel Rylski, pułkownik, na własną prośbę przeniesiony w stan spoczynku, otrzymał przy tej sposobności tytuł jenerał majora *ad honores* z uwolnieniem od taksy.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gr. kat. komitetowi parafialnemu w Rozdole, w powiecie żydaczowskim, na dokończenie budowy i wewnętrzne urządzenie cerkwi, zapomogę w kwocie 100 złr.

— **W sprawie Morskiego Oka.** Hr. Taaffe, odpowiadając na znaną interpelacyę Koła polskiego w tej sprawie, zaznaczył, iż aż do rozstrzygnięcia sporu granicznego obie strony muszą się wstrzymać od wykonywania wszelkich aktów posiadania na spornej przestrzeni. Byłoby jednak dobrze, gdyby i najniższe władze polityczne otrzymały w tym względzie dokładną instrukcyę i wskazówki. Z Zakopanego otrzymujemy od naocznego świadka następującą wiadomość: Przed kilku dniami żandarmi węgierscy zaczęli łowić ryby w Morskiem Oku. Pomijając bardzo ważną zresztą stronę tego postępowania, t. j. że grozi ono wytępieniem ryb w jeziorze i zniszczeniem owoców tyloletniej pracy ś. p. prof. Nowickiego i Towarzystwa tatrzańskiego, to w każdym razie łowienie ryb jest bardzo wybitnem wykonywaniem posiadania na spornem terytoryum. Że żandarmerya galicyjska, której oddział znajduje się przy Morskiem Oku, dotychczas widocznie jeszcze nie otrzymała zupełnych wskazówek co do sposobu strzeżenia spornego pasu, wynika z tego, że gdy gospodarz schroniska zaczął wołać na żandarmów węgierskich, aby połowu zaprzestali, żandarmerya nasza tego mu czynić nie dozwoliła. Wobec bardzo stanowczej w tej mierze enuncyacyi prezydenta ministrów jesteśmy pewni, że władze nasze postarają się o zapobieżenie na przyszłość podobnym naruszeniom posiadania ze strony węgierskiej przez stosowne porozumienie się z odnośnemi władzami translitawskiemi.

— **Uroczyste zakończenie** roku szkolnego na uniwersytecie lwowskim odbyło się w sobotę o godz. 9 przed południem nabożeństwem w kościele św. Mikołaja przy udziale profesorów, uczniów i nielicznego grona publiczności. Profesorowie wystąpili w togach.

— **W sprawie nadużyć w czerniowieckim urzędzie cłowym** donoszą do jednego z pism wiedeńskich co następuje: „Energiczne śledztwa, jakie nowy dyrektor skarbowy kazał przeprowadzić w bukowińskich urzędach skarbowych, wykryły niesłychane malwersacye i defraudacye cłowe. Były naczelnik tutejszego głównego urzędu cłowego Kobierski został zasuspendowany i znajduje się już w więzieniu śledczem. Inspektora podatkowego w Suczawie Spendlinga zasuspendowano również; wielu strażników skarbowych powiatu skarbowego suczawskiego usunięto z posad. Naczelnik urzędu cłowego w Bosańczy zastrzelił się, znaleziono przy nim znaczne sumy pieniędzy. Dwóch starych urzędników czerniowieckiego głównego urzędu cłowego oddalono. Śledztwo wykryło także malwersacye cłowe, popełniane przez niedozwolony import rumuńskiego zboża, ktory odbywał się za wiedzą austryackich granicznych urzędów cłowych. Następnie odkryto nadużycia po gorzelniach. Dokładne dane poda śledztwo sądowe, które rozciągnięto i na wiele osób prywatnych, na których korzyść urzędnicy dopuszczali się nadużyć. Kontrolor i respicyent straży skarbowej pobocznego urzędu cłowego w Kornoluńczy na granicy rumuńskiej zostali zasuspendowani i zaraz w koszarach straży skarbowej aresztowano ich. To samo stało się z komisarzem skarbowym w Gurahumorze; w miejscowości tej uwięziono także trzech kupców zboża; cały ich majątek, wartości 30,000 złr., zajęto na ubezpieczenie szkody, jaką poniosła kasa państwowa. Propozycyi pozostawienia ich na wolnej stopie za kaucyą nie przyjęto. Masę spadkową po naczelniku urzędu Banczeskulu w Kornoluńczy, który, jak wiadomo, odebrał sobie życie, zajęto zaraz po pogrzebie, a przytem i znaczną sumę, złożoną na imię żony nieboszczyka w kasie oszczędności. — Prócz tego mówią o wielu innych śledztwach karnych.“

— **Czytamy w warszawskiej „Gazecie Polskiej:“** Departament Ministeryum spraw wewnętrznych do spraw duchownych obcych wyznań nadesłał JE. Arcybiskupowi Popielowi przy odezwie z dnia 13 lipca encyklikę Ojca św. *De conditione opificum*. Jak się dowiaduje *Przegląd Katolicki*, otrzymali encyklikę w sprawie socyalnej również i inni pasterze dyecezyi Królestwa.

— **Wycieczka z Warszawy do Pragi.** W sobotę wyruszyła do Pragi czeskiej dla obejrzenia wystawy grupa warszawiaków, złożona z 66 osób. Pośród uczestników znajdują się przeważnie fabrykanci i rękodzielnicy. Zbiorową tę wycieczkę zorganizowało Towarzystwo przemysłu i handlu.

— **Emigracya żydów.** *Gazeta Radomska* donosi, że w ostatnich czasach wyjechało z Radomia kilka rodzin żydowskich do Palestyny. Dotąd ruch emigracyjny pojawia się tylko wśród uboższych żydów radomskich, ale już mówią, że z czasem zwiększy się znacznie.

— **Schizma a zabytki sztuki.** Archijerej podolski Dymitr jest zarazem przewodniczącym w tamecznym guberoialnym historyczno-statystycznym Komitecie i ma przedewszystkiem obowiązek konserwowania zabytków sztuki i starożytności po cerkwiach. Temi dniami, na posiedzeniu Komitetu, przemówił archijerej podolski w te słowa: „W kościołach katolickich — rzekł najprzewielebniejszy władyka — archiwa kościelne są w najlepszym stanie; różnorodne starożytne przedmioty: obrazy, sprzęty kościelne itd. są umieszczane na najokazalszych miejscach. Co się tyczy zabytków prawosławno-rosyjskich, to i najcenniejszych dokumentów i najoryginalniejszych pamiątek przeszłości przychodzi zwykle szukać pod warstwami odwiecznego kurzu i wszelkiego śmiecia, gdzieś w składach cerkiewnych, na strychach konsystoryalnych, na dzwonnicach i wogóle w miejscach, dokąd wcale nie sięga oko ludzkie. Często się zdarza, że szczególniej żarliwe w rzeczach wiary osoby stanu duchownego, znalazłszy przypadkowo cenne akty, lub inne zabytki przeszłości, niszczą takowe rozmyślnie. Tak uczynił naprzykład ihumen pewnego monasteru wołyńskiego, należącego niegdyś do unitów: kazał wrzucić do rzeki nadzwyczaj bogate archiwum klasztorne jedynie tylko dlatego, iż odnosiło się ono do czasów, kiedy monaster był jeszcze unickim. Zdarza się również, że duchowni nasi, w chęci oszczędzenia jakichś przedmiotów z inwentarza cerkiewnego, używają w ich miejsce takich zabytków starożytności, które w oczach archeologa mają niezwykłą wartość. Przy wizytacyi pasterskiej pewnej cerkwi w gubernii woroneżskiej (obecny władyka podolski był poprzednio władyką woroneżskim), zwróciłem uwagę na ewangelię z czasów Piotra Wielkiego i wyraziłem swe zadowolenie, iż cerkiew posiada przedmiot tak wielkiej wartości. — Myśmy mieli ewangielią jeszcze starożytniejszą — rzecze na to paroch — z czasów cara Aleksego, ale daliśmy śp. poprzedniemu parochowi do trumny, aby nie użyć w tym celu nowej ewangelii.“

Zdanie archijereja prawosławnego o poszanowaniu duchowieństwa katolickiego dla zabytków sztuki, wy wywiedziane w czasach dzisiejszych i to w Kamieńcu Podolskim, jest do pewnego stopnia satysfakcyą za te wszystkie krzywdy i poniżenia, jakich duchowieństwo katolickie doznaje od przedstawicieli dzisiejszego systemu rządowego.

— **Z Wystawy sztuki w Berlinie.** *Gazeta lwowska* podaje w uzupełnieniu wiadomości o odznaczeniu artystów polskich na wystawie berlińskiej następujące bliższe szczegóły: „Uznanie, jakiego nie skąpiła sztuce polskiej na międzynarodowej wystawie w Berlinie publiczność, prasa i artyści, otrzymało sankcyę urzędową w wyroku jury, które przez sześć tygodni rozpatrywało wystawione dzieła sztuki w pokaźnej, bo 4.600 sztuk przenoszącej liczbie. Jury składało się z 32 członków — wydelegowanych przez artystów wszystkich na wystawie reprezentowanych narodowości. Polskich artystów reprezentował p. Władysław Czachórski. Jury międzynarodowe w pracach swych trzymało się bardzo szczegółowego regulaminu, który pomiędzy innemi stanowił, że dyplomy honorowe — najwyższa nagroda, którą mogli otrzymać tacy tylko artyści, którzy na innych wystawach wszelkie najwyższe nagrody już otrzymali — przyznawane być mogły zwykłą większością głosów; medale złote większością dwóch trzecich głosów, zaś wzmianki honorowe (*mention honorable*) większością 26 głosów na 32 wotujących. Srebrnych i bronzowych medali nie przewidywał regulamin. Dyplomy honorowe, których przyznano zaledwie kilka, oraz wzmianki honorowe, przeznaczało jury w imieniu artystów; medale zaś złote, wielkie i mniejsze, przyznawał cesarz na wniosek sądziów. Opóźnienie w ogłoszeniu przyznanych nagród nastąpiło właśnie z powodu owej sankcyi cesarskiej, która udzieloną została rozkazem gabinetowym, datowanym 8 z. m. z Windsoru. Polską sztukę reprezentuje na wystawie 70 malarzy i rysowników, 11 rzeźbiarzy, 5 drzeworytników i 1 sztycharz. Otrzymali oni ogółem 18 nagród. Rezultat tedy nadspodziewany i wielce zaszczytny, otrzymali bowiem na 19 wielkich medali złotych — jeden, a na 73 mniejszych medali złotych — siedm.

Należy tu przypomnieć, że Jan Matejko i Henryk Siemiradzki nie otrzymali i nie mogli otrzymać żadnego odznaczenia, ponieważ z góry zrzekli się wyszczególnienia, wysławszy swe obrazy z zastrzeżeniem *hors concours*. Gdyby nie to, byłyby niezawodnie naszym artystom dostały się, zamiast jednego, trzy wielkie złote medale. Józef Brandt otrzymał wielki medal złoty za swą „Pieśń zwycięską,“ oznaczoną w katalogach 3810. Obraz przedstawia powrót Kozaków ze zwycięskiego z Tatarami boju. Małe złote medale otrzymali: Zygmunt Ajdukiewicz w Wiedniu, za pięknie pomyślany i wykonany z artystycznem ciepłem cykl 13 ilustracyj, przedstawiających bieg życia Kościuszki; portrecista z Krakowa Kazimierz Pochwalski za portret Pawła Popiela; Anna Bilińska, zamieszkała w Paryżu, za portret hrabiny A. de V.; Zdzisław Jasiński otrzymał medal za większy obraz, przedstawiający scenę pełną rzewnego smutku. W skromnem mieszkaniu robotnika na ubogiem łożu spoczywa chora matka; w jej twarzy widna walka życia ze śmiercią, wyraz oczu zapadłych z ciemną obwódką pozwala przypuścić o przebytych fizycznych i moralnych mękach, bo otacza ją w izbie drobna dziatwa. Obok łoża siedzi mąż ze spuszczoną na pół rozpaczliwie głową, opartą i zakrytą w dłoniach. Na środku izby na podłodze igra dwoje drobnych dzieci. Jedno z nich trzyma w ręku trąbkę; biedne nie wiedzą, co ich czeka w zagrażającym sierocym losie. Ten kontrast tragicznego położenia rodziny i tych bawiących się dzieci sprawia wielkie wrażenie. A matka dogorywająca jeszcze jakoby się wychylała z łoża boleści i błogosławić chciała gasnącym swym wzrokiem niewinny i bezwiedny humor ukochanych swych dziatek. Jackowi Malczewskiemu przyznano medal złoty za „Marzenia młodego artysty.“ Z rzeźbiarzy naszych przyznano Teodorowi Rygierowi z Krakowa medal złoty za statuę z bronzu, przedstawiającą Kopernika w postawie siedzącej; Piusowi Welońskiemu za wspaniałe dzieło „Gladiator idący na cyrkową rozprawę.“ Jest to statua wielkości naturalnej, odlana z bronzu i bezwątpienia jedna z najpiękniejszych ozdób pałacu.“

— **Międzynarodowy kongres literacki** odbędzie się od 12—19 września b. r. w Berlinie.

— **Karlsbad** 31-go lipca Olbrzymia powódź, jaka w listopadzie r. z. nawiedziła Karlsbad, bardzo znaczne wyrządziła szkody gminie tutejszej, jako właścicielce zakładu kąpielowego, jak również wielu pojedynczym właścicielom domów i sklepów.

Wszystkie mosty na Tepli, budowane w rozmaitych czasach, a więc różnej konstrukcyi i jakości — kamienne, żelazne, drewniane — powódź zniosła do szczętu. Zastąpiono takowe nowemi żelaznemi. Liczne terasy, chodniki, drogi, trawniki, ogródki znikły zupełnie po ostatniej powodzi; na ich miejscach pozostały tylko doły niekształtne, często na kilka sążni głębokie.

Obecnie jednak już nie znać wcale spustoszenia. Wszystko naprawione lub z gruntu zrobione na nowo, ład i porządek wszędzie — jak gdyby krociowe straty tak niedawno poniesione — wcale nie miały miejsca. — Wiele domów odnowić musiano z gruntu — i dziś Karlsbad, oświetlony elektrycznością, prezentuje się odmłodzony, odświeżony, jakby w świątecznej szacie.

I w tym roku, jak zwykle, napływ gości bardzo znaczny. Lista wykazuje po 25 b. m. 26,000 przybyłych osób, a że obecnie przyjeżdża dziennie przeszło 300 — spodziewają się więc słusznie, że ilość przeszłoroczna, która do końca sezonu wyniosła 36,000 osób — tego roku zwiększy się jeszcze.

Na tę ogromną masę przybyłych składają się wszystkie narodowości europejskie — to też, gdzie się ruszysz — słyszysz naokoło najrozmaitsze języki — istna wieża Babel! Książę Bułgarski i król Milan już nas odjechali. Lada dzień spodziewany jest przyjazd księcia Walii. — Warto zaznaczyć, że kobiety wyglądają go z wielką niecierpliwością — i niejednokrotnie spotykasz się z pytaniem: No i kiedyż nareszcie przyjedzie?

Polaków bawi tu wielu. Największego kontyngensu, jak zwykle, dostarczyła Warszawa. — Z Galicyi między innymi jest tutaj minister Zaleski — posłowie Dzieduszycki, Męciński, Tyszkowski, Czaykowski, Wiktor, Gnoiński, X. prałat Skrzyński, delegat Kuczkowski, prof. Maryan Sokołowski — wielu urzędników, nauczycieli — i całe legiony Izraelitów. — Kobiet stosunkowo mniej, jak po inne lata. Czas mamy przeważnie fatalny — prawie niema dnia bez deszczu, a rano zwłaszcza zimna dokuczliwe. — Koło godziny 6 termometr Réaumura nigdy nie wskazuje wyżej 7 stopni — a bywa i 6 a nawet 5. — Urodzaje w okolicach Karlsbadu bardzo mierne. Żniwa jeszcze się nie rozpoczną ani za tydzień. Obecnie odbywają się sianokosy. — W okolicach Saatr, jak to się naocznie przekonałem, chmiel zaledwie średni. W wielu ogrodach pojawiła się rdza i mszyce.

— **Akademia bułgarska.** Rząd bułgarski przesłał do akademii węgierskiej pismo z prośbą o przesłanie kilku roczników akademii. Zamierzonem jest bowiem utworzenie takiejże instytucyi naukowej w Zofii na wzór akademii węgierskiej i w celu odbycia odpowiednich studyów uda się też wkrótce grono delegowanych bułgarskich do Budapesztu.

— **Międzynarodowy kongres geologiczny,** piąty z rzędu, otwarty zostanie 26 b. m. w Waszyngtonie. Po ukończeniu naukowych posiedzeń uczestnicy zjazdu organizować mają dalekie wycieczki o celu naukowym. Wycieczka główna obejmie między innemi wielkie Jezioro Słone, wąwóz Colorado i różne punkty gór Skalistych, a zatem przestrzeń około 10,000 klm.; dla osób, biorących w niej udział, oddany zostanie do rozporządzenia umyślny pociąg, odpowiadający wszelkiem nowoczesnym wymaganiom komfortu, który będzie turystom służył także za stałe mieszkanie w czasie podróży.

— **Nekrologia.** Józef Nawratil, emerytowany inspektor podatkowy, przeżywszy lat 76, zmarł tu dnia 1 b. m.

Uczta na cześć p. ministra Bacquehema.

Uczta, urządzona przez obywatelstwo, odbyła się w sobotę dnia 1 b. m. o godz. 5-ej po południu w sali marmurowej Grand-hotelu, przybranej kwiatami i roślinami. Przy stołach, ustawionych w podkowę, zasiadło blisko 50 uczestników; między nimi Eminencya X. Kardynał Dunajewski, komendant twierdzy J. E. fmp. Czicharz, członek Izby panów prof. Dr Zoll, obecni w Krakowie posłowie do Sejmu i Rady państwa pp.: Niedzielski, Popowski, Scipio, Struszkiewicz; naczelnicy władz sądowych, administracyjnych i kolejowych, radca ministeryalny p. Körber, radca dworu dyrektor poczt i telegrafów p. Schiffner, najwybitniejsi tutejsi i przybyli z kraju kupcy i przemysłowcy z prezesem Izby handlowo-przemysłowej p. Baranowskim i szefem biura posłem Weiglem, kilku radców miejskich

z prezydentem miasta Drem Szlachtowskim, wiceprezes Rady powiatowej krakowskiej Dr Fr. Paszkowski.

Wśród tego licznego grona znanych osobistości, zajął honorowe miejsce Eminencya X. Kardynał, mając po prawej ręce p. ministra margrabiego Bacquehema, po lewej komendanta twierdzy J. E. fmp. Cziczarza.

Gdy nadeszła pora toastów, powstał sędziwy prezes Izby handlowo-przemysłowej p. **Baranowski** i wzniósł toast na cześć Najj. Pana. Toast ten przyjęto z zapałem; wszyscy obecni powstali z miejsc, a muzyka wojskowa wykonała hymn ludowy.

Toast na cześć p. ministra margrabiego Bacquehema, wzniósł prezydent miasta Dr **Szlachtowski** temi słowy:

Pozwólcie szanowni panowie, abym po wzniosłem przemówieniu pana Prezesa Izby handlowej, odezwał się jako gospodarz Krakowa i podziękował jak najgoręcej J. E. panu ministrowi handlu tak w imieniu wszystkich tu obecnych, jak i imieniem tutejszej Izby handlowej i tutejszej Rady miejskiej za łaskawe odwiedzenie w czasie obecnej swej podróży starego naszego królewskiego grodu. Odwiedziny te podają nam pożądaną sposobność poznania osobiście J. E. pana ministra handlu, który przez swą energiczną i skuteczną działalność zjednał już sobie powszechną sympatyę i ścieśnił przez to węzły łączące go już z krajem i miastem przez różne stosunki.

Zakres działania J. Ekscelencyi jest pod względem ekonomicznym niezmiernie ważnym nietylko dla całej monarchii, ale i dla kraju naszego. Chociaż kraj nasz jest przeważnie rolniczym, handel i przemysł nie przestają być dla niego ważnemi, a stają się tem ważniejszemi w chwili, kiedy, jak w obecnej ma rolnictwo z wielkiemi trudnościami do walczenia, rozwój bowiem handlu i przemysłu wypaść tylko może i na korzyść rolnictwa. Jaki zaś wpływ wywiera przydzielony waszej Ekscelencyi zakres administracyjny, a mianowicie sprawy komunikacyjne, upaństwowienie kolei prywatnych, a w szczególności stosowna i racyonalna polityka taryfowa na podniesienie handlu, przemysłu i rolnictwa, jest rzeczą zbyt znaną, abyśmy tu szczegółowo zajmować się nią mieli. Większy wpływ jeszcze wywrzeć mogą w pomienionych tu stosunkach zawarte już, lub jeszcze zawrzeć się mające traktaty handlowe, a wiadomo powszechnie, z jak nadzwyczajną biegłością umie W. Ekscelencya działać w tym zakresie i zaspokajać liczne a ważne, często kolidujące z sobą, a zawsze w wysokim stopniu z dobrem państwa połączone żądania.

Pozwól W. Ekscelencyo, niech do słów mych dołączę życzenie, aby jak dotychczasowe, tak i przyszłe działanie W. Ekscelencyi było zawsze dla dobra państwa i kraju naszego jaknajlepszym uwieńczone skutkiem i aby czcigodne imię W. Ekscelencyi w historyi Austryi chlubne zajęło miejsce.

Wznoszę kielich na cześć J. E. pana ministra handlu. Niech żyje!

Drugi toast na cześć p. Ministra wzniósł imieniem Towarzystwa rolniczego krakowskiego wiceprezes tego Towarzystwa poseł Władysław **Struszkiewicz**. Nawiązując do toastu p. Prezydenta, mowca wyraził również podziękowanie p. Ministrowi, że ministerstwo rolnictwa tak w dobrze zrozumianym interesie kraju, jak wypełniając patryotyczny obowiązek, uwzględnia interesa przemysłu i handlu. Głęboko wdzięczni Najj. Panu — rzekł w dalszym ciągu — za swobody polityczne, któremi nas łaskawie obdarzyć raczył, pragniemy gorąco, byśmy rozwijając się jak najszybciej pod względem ekonomicznym, byli zawsze czynnikiem poważnym dla całości, potęgi i rozwoju państwa. Z prawdziwą przyjemnością widzimy członków rządu, zwiedzających nasz kraj, bo na tej drodze najlepiej przekonać się mogą o stanie kraju, jego postępach, jego zdolności do rozwoju we wszystkich gałęziach kultury, niemniej o jego potrzebach. Jesteś więc Ekscelencyo dla nas bardzo pożądanym gościem. Widząc w Twej ręce ważną tekę ministerstwa handlu w tym właśnie czasie, kiedy o odnowienie lub zawarcie nowych traktatów handlowych chodzi, z całą nadzieją spoglądamy na trudne czynności Twego wydziału. Z nadzieją, ale i z otuchą, bo wiemy, że nasz minister handlu, znając dobrze stosunki, umie powiedzieć właściwe słowo we właściwym czasie, umie też poprzeć je energicznie tak wewnątrz monarchii austro węgierskiej, jak i na zewnątrz, odpowiednio do jej mocarstwowego stanowiska. W przeświadczeniu, że słowo to w najbliższym czasie będzie na korzyść i ochronę naszego rolnictwa wypowiedziane, wnoszę imieniem krakowskiego Towarzystwa rolniczego toast na cześć Ekscelencyi, p. Ministra handlu. Niech żyje!

Po toastach tych odpowiedział p. minister handlu margrabia **Bacquehem**, dziękując za zgotowane mu tyle uprzejme przyjęcie. W dalszym ciągu przemowy wskazał na nowe uregulowanie polityki handlowej i stosunków Austryi do państw ościennych, z czego także dla Galicyi dobroczynnych następstw spodziewać się można, dalej na zawarty świeżo układ co do włączenia głównej arteryi komunikacyjnej naszego kraju do sieci kolei państwowych, przez co długoletniemu życzeniu kraju zadość się stało. Z tego poznać można, jak wielką wagę rząd przykłada do ekonomicznych interesów kraju i jak troskliwą otacza je opieką. Miło jest ministrowi stwierdzić, że połączone usiłowania rządu i reprezentacyi kraju nie pozostały bez skutku, że owszem dostrzegać się daje w kraju niemały postęp, który i na przyszłość stanowi rękojmię ekonomicznego coraz pomyślniejszego rozwoju.

W serdecznych słowach zwrócił się następnie p. minister do Eminencyi X. Kardynała (wszyscy z miejsc powstali) i podziękował za przybycie na ucztę i wyświadczenie przez to wielkiego zaszczytu; mowca czuje całą wagę tego zaszczytu, i ożywiony wdzięcznością wyraża życzenie, oby Bóg zachował jak najdłużej Eminencyę dla dobra Kościoła i kraju.

W zakończeniu podniósł p. minister pożyteczne urządzenia postępującego ciągle naprzód miasta Krakowa, urządzenia, które rozumnemu zarządowi miejskiemu zawdzięczać należy — i wychylił kielich na pomyślność kraju koronnego Galicyi i miasta Krakowa.

Zabrał głos Jego Eminencya X. Kardynał **Dunajewski**, a zaraz przy pierwszem słowie dostojnego księcia Kościoła, powodowani czcią, wszyscy obecni z miejsc powstali. Eminencya X. Kardynał podziękował p. ministrowi za uprzejme, zwrócone do siebie wyrazy i nadzieję, że kraj niebawem ponownie p. ministra ujrzy, wyraził słowy: do widzenia.

Potem toczyła się ogólna rozmowa o wielu sprawach, mających związek z handlem i przemysłem, oraz o potrzebach kraju naszego w dalszym ciągu na tem polu; p. minister w rozmowie tej brał żywy udział. Odjeżdżającego Jego Eminencyę X. Kardynała Dunajewskiego odprowadził p. minister aż do powozu.

Po obiedzie udał się p. minister w towarzystwie hr. Starzeńskiego do dawnego Resursu krakowskiego, gdzie w gronie obywateli spędził chwil parę; ztąd udał się na dworzec kolei wraz z obecnymi w lokalu Resursu obywatelami i o godz. 10 pociągiem kuryerskim odjechał do Wiednia.

Na dworcu pożegnali p. ministra, oprócz przybyłych z nim osób: radca dworu Schiffner z tutejszymi naczelnikami urzędów pocztowych, prezydent miasta Dr Szlachtowski, hr. Starzeński, dyrektor kolei państwowej radca rządowy p. Kolosvary, zastępca dyrektora p. Słoniński, radca policyi Dr Kaiser, prezes Izby handlowo-przemysłowej p. Baranowski.

— Dnia 1 sierpnia po południu, wieczorem i w nocy deszcz, dnia 2 b. m. pogoda; termometr w pierwszym dniu od +11·8 doszedł do +26·7 C., w drugim dniu od +14·0 doszedł do +22·0 C. Barometr w ciągu tego czasu w małym był ruchu; o godzinie 7ej rano dnia 3 sierpnia stan jego był 741·9 mm., termometru +14·8 C. Wiatr południowo-zachodni.

We wtorek dnia 4 sierpnia: św. Dominika wyzn.

Ruch artystyczny i umysłowy.

(**Bronisław Dembiński**: „Rzym i Europa przed rozpoczęciem trzeciego okresu Soboru Trydenckiego." Część pierwsza. Kraków. Nakładem Akademii Umiejętności, 1890). — Czasopisma naukowe zamieściły już o tej książce kilka sprawozdań, napisanych przez naszych zawodowych historyków. Niemniej sądzimy, że nie będzie zbytecznem zwrócić na tem miejscu uwagę na to niepospolite dzieło, które z przyjemnością i pożytkiem przez szerszą publiczność może być czytanem.

Przedewszystkiem jest to jedna z niewielu dotąd polskich prac w dziedzinie historyi powszechnej. Należy się autorowi za nią prawdziwe uznanie, bo ile ona go trudów kosztować musiała, wie każdy, który kiedykolwiek zabierał się do studyum historycznego, obejmującego szersze zakresy, przekraczające nasze własne stosunki dziejowe. Nie mówię już o potrzebie przejrzenia archiwów zagranicznych, zbiorów rękopiśmiennych, ale u nas nie łatwo znajdziesz nawet wydawnictwa zagraniczne dokumentów historycznych. Miesiące mijają na przerzuceniu tych wydawnictw; po tej pracy następuje dopiero druga: przegląd rękopisów. Że tą drogą autor iść musiał, widać ze wstępu, sam też mówi o „kilkoletnich mozolnych studyach."

Przypatrzmy się, do jakich ta praca doprowadziła wyników. „W historyi XVI wieku przedstawiała szczególny interes ta chwila, w której ostatnie czyniły się usiłowania, aby jedność religijną zachodniego świata ratować i utwierdzić, aby przez sobór powszechny nietylko dokonać reformy Kościoła, ale i charakter **katolicki** zachować... Pius IV chciał z papiestwem pojednać wszystkie narody, a nawet myślał o pozyskaniu wschodniego Kościoła..." — „Była to ostatnia próba pojednania, było to ostatnie wysilenie, aby zażegnać grożącą burzę religijnej walki, uśmierzyć rewolucyę, uniknąć gwałtu i powrócić na drogę pokoju i reformy..." Była nadzieja, że sobór powszechny tego zadania dokona. „A dlaczego okazała się złudną, to właśnie jest — mówi autor — przedmiotem mych badań i treścią pracy." Pierwsza część tej pracy obejmuje czas od wyboru Piusa IV aż do wznowienia soboru trydenckiego 29 listopada 1560 r.

Książka cała, obok wstępu, podzielona na ośm rozdziałów, z których cztery (I, II, V, VIII) zajmują się przeważnie polityką papieską, a cztery inne przedstawieniem stanowiska, jakie Francya (III), Cesarstwo (IV), Hiszpania (VI) i Polska (VII) wobec Rzymu zajęły.

Wstęp daje nam obraz przełomu, zamętu i wstrząśnień, jakie wywołała w zachodnim świecie rewolucya religijna XVI wieku, przedstawia powody zwołania i nieszczęsnych przerw soboru trydenckiego, udział rozmaitych ludów w jego posiedzeniach i obradach, stan polityczny i religijny Europy w chwili śmierci Pawła IV. Paweł IV bezwzględnością i ostrością przyczynił się do podkopania powagi i odosobnienia kuryi i sam też przy końcu swego panowania był osamotniony i opuszczony. Następca jego Pius IV, chociaż tak samo, jak jego poprzednik, pojmował stanowisko Kościoła, różnił się z nim zupełnie co do systemu, jakiego należało się chwycić, aby ratować jedność Kościoła. Paweł absolutny, bezwzględny, idealistyczny; Pius łagodny, umiarkowany, liczący się z rzeczywistością, Pius IV zawiązuje stosunki (r. I) z dworami; z którymi Paweł zupełnie lub częściowo zerwał. Wysyła do nich nuncyuszów, a dwory przysyłają swych ambasadorów do Rzymu dla złożenia obedyencyi. Pius zapewnia ich, że zajmuje się reformą Kościoła i że zwoła sobór powszechny.

Papież czynił te obietnice w dobrej wierze i z silnym zamiarem dotrzymania ich; wszelkie podejrzenia i wątpliwości w tym względzie odrzuca autor, jako nieuzasadnione. Zamiar Francyi zwołania zebrania narodowego prałatów okazał potrzebę szybkiego zwołania soboru. Trzeciego czerwca oświadcza więc papież uroczyście, że wolą jego jest wznowić sobór trydencki jak najrychlej. Rozpoczynają się starania (r. II) papieża o zjednanie sobie potęg katolickich, zgodnego z niemi działania, aby zyskać w nich poparcie dla przedsiębranego dzieła, a po zamknięciu soboru wykonanie jego uchwał. Papież natrafia na przeszkody, jedynie „król katolicki" godzi się na sobór w Trydencie. Francya i Niemcy pragną i innego miejsca na zebranie soboru i żądają **nowego** koncilium, a nie wznowienia poprzedniego. Papież nie formułuje na razie jasno swego programu, nie wypowiada wyraźnie, **jaki** to ma być sobór, gdzie się ma odbyć, kładzie tylko nacisk na jego konieczność.

W rozdziale III i IV przedstawione ówczesne położenie Francyi (III) i Niemiec (IV), ich stanowisko wobec reformacyi, konieczność ze względu na dobro państwa liczenia się i ustępstw dla nowej nauki. — Zwracamy uwagę na świetną, a w wielu punktach oryginalną charakterystykę książąt Guise. Potężny, ambitny kardynał Lotaryński występuje tu jasno i wyraziście w otoczeniu licznem swych stronników i przeciwników, między którymi wiele charakterów silnych, potężnych, wielkich.

Rozdział V obejmuje czas od końca września do 15 listopada 1560 r.; opowiada dalsze kłopoty papieża, który postanowił przerwać wszelkie negocyacye z dworami i zwołać natychmiast sobór, jednak uległ namowom ambasadorów, francuskiego i niemieckiego i zgodził się na dalszą zwłokę. Jak w rozdz. III charakterystyka Guise'ów, tak w V uderza nas swą bystrością i trafnością portret Filipa II. Tak tam, jak i tu powiedział autor wiele nowego, wiele odmiennego od tych, którzy o tym samym przedmiocie dotąd pisali. Z pod pióra autora wychodzi Filip nie tyranem ponurym, groźnym i potężnym, ale człowiekiem, który dbał przedewszystkiem o swą sławę, o nią był zazdrosny, który sam wszystko chciał robić, który czytał wszystkie akta i listy, pracował niezmordowanie. „Taka pracowitość drobnostkowa jest na tronie błędem, a nie zaletą." Postać jego maleje. „Nie było pogody w jego umyśle, ani polotu, potrzebnego wielkim ludziom, a zwłaszcza wielkim królom, nie było przebłysków geniuszu ani wielkiego serca."

Rozdział VII dla nas bardzo ciekawy, bo o nas samych, o reformacyi w Polsce, o stosunku Polski do Rzymu. Pomimo swej krótkości zawiera rzeczy nowe, godne zaznaczenia i podniesienia. Takiemi są: charakterystyka Zygmunta Augusta i ruchu różnowierczego w Polsce. Postać Zygmunta Augusta w przedstawieniu autora rośnie do miary niezwyczajnej. Z „dojutrka," jakim go zrobili niektórzy nasi historycy, staje się mężem o szerokich poglądach, rozpoznającym bystro ówczesne stosunki i położenie Polski, przewidującym przyszłość, znającym doskonale niebezpieczeństwa, jakie ona w swem łonie mieści. Zdaje nam się, że z zupełną słusznością mówi autor: „Król nie był ani reformatorem, ani inkwizytorem, tylko politykiem, dbałym ze zupełną trzeźwością o dobro kraju." On działał zawsze jako polityk, tylko jako polityk, chociaż nie były mu obojętne sprawy Kościoła. Wiedział, że rozterki religijne w kraju są złem, złem wielkiem, ale daleko większem, daleko groźniejszem złem, jest położenie zewnętrzne Polski, jest Moskwa; że od niej grozi istotne niebezpieczeństwo, że z tej strony mogą spaść największe klęski. Jego temporyzowanie, jego bierność w rzeczach wiary uważa autor za najlepszy tytuł do sławy, za największą zasługę ostatniego z Jagiellonów.

Ostatni rozdział zajmuje się polityką papieską od 16 listopada aż do ogłoszenia bulli, wznawiającej sobór trydencki, jakoteż różnicami i sporami, jakie się objawiły w św. Kollegium przy jej redagowaniu. W zakończeniu podnosimy bezstronność, z jaką autor omawia sprawy, które dotąd w pracach jego poprzedników były przedmiotem albo namiętnego potępienia, niechęci i nienawiści, albo obrony, bezwzględnej admiracyi i apologii.

Ambicya autora, „żeby skromną swą pracą przyczynić się chociaż w części tylko do zdobycia dla nauki polskiej praw obywatelstwa w literaturze powszechnej," jest we wszelkiej mierze sprawiedliwa i słuszna i nie wątpimy, że zostanie zaspokojoną.

A. M. Kurpiel.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 3 sierpnia. (*Telegram biura koresp.*) Stan Austro-węgierskiego Banku z dnia 31 lipca 1891 roku:

Banknoty w obiegu	404,510.000 złr.	(+ 9,083.000)
Zapas kruszcowy .	245,516.000 „	(— 64.000)
Portfel wekslowy .	141,292.000 „	(+ 4,126.000)
Lombard	21,048.000 „	(+ 313.000)
Rezerwa w banknotach nieopodatkowanych	50,607.000 „	(—10,852.000)

(Liczby pomieszczone w nawiasach oznaczają różnicę w porównaniu z wykazem z poprzedniego tygodnia. *Przyp. Red.*)

Ostatnie wiadomości.

Jak donosi *Pester Lloyd*, rząd austryacki przygotowuje projekt ustawy przeciwko szpiegostwu wojskowemu, który przedłożony ma być Radzie państwa zaraz z początkiem sesyi jesiennej. Prawdopodobnie także rząd węgierski zajmie się wygotowaniem podobnego projektu, ponieważ wobec mnożących się w ostatnich czasach wypadków zdrady i szpiegowania, dotychczas stosowane kary w Węgrzech i w Austryi nie wydają się do syć odstraszającemi. Rząd austryacki nie ograniczy się do ich obostrzenia, ale będzie się starał zapobiedz złemu zapomocą surowszego wykonywania czujności policyjnej nad obcymi poddanymi w Galicyi i na Bukowinie. Wskazówki, odnoszące się do dokładniejszego czuwania nad granicą, przesłano już władzom politycznym. Bezpośrednim powodem do tych rozporządzeń była, jak donosi *Lloyd*, usiłowana kradzież z włamaniem, dokonana w krakowskiej komendzie jeneralnej.

Moskwa 1 sierpnia. (Telegram Aj. północnej). Wczoraj w pałacu piotrowskim odbył się obiad u w. ks. Sergiusza na cześć króla serbskiego. Po obiedzie rozpoczął się objazd obozu wojskowego chodyńskiego. Po skończeniu dżygitówki kozaków ze strzelaniem, wojska przeszły ceremonialnym marszem przed królem, który zaszczycił wojsko pochwałą. Następnie była ogólna wieczorna pobudka, którą zakończyły hymny serbski i rosyjski. Wojsko i lud przyjęły hymny okrzykami „hurra." Król ze wspaniałego namiotu udał się do uiluminowanego i udekorowanego ogólnego obozowego klubu oficerskiego, gdzie podano herbatę, poczem zapalono ognie sztuczne, zakończone świetną cyfrą króla serbskiego i głośnemi okrzykami „hurra" i „živio." Wojsko, ustawione w szpaler, oświetlało ogniami bengalskiemi drogę powrotną do pałacu.

Dziś o godzinie 9¾ rano król serbski odwiedził naczelnego ochmistrza hr. Orłowa-Dawydowa i dowodzącego wojskami okręgu wojennego moskiewskiego, jenerał-adjutanta Kostandę. Powróciwszy do pałacu, król w towarzystwie hr. Orłowa-Dawydowa i całej świty, oprócz Risticza, wyjechał dla obejrzenia świątyń Chrystusa Zbawiciela i bł. Bazylego oraz pomnika Minina i Pożarskiego. Po powrocie, król mianował hr. Orłowa-Dawydowa kawalerem orderu Takowa I. klasy, wręczywszy mu zarazem osobiście oznaki tego orderu. Po śniadaniu król i w. ks. Sergiusz wyjechali w towarzystwie świty nadzwyczajnym pociągiem, złożonym z sześciu wagonów, do troicko-siergiejewskiej ławry dla obejrzenia świątyni. Tamże wyjechał wczoraj metropolita Joanicyusz. Na stacyi siergiejewskiej powitali króla miejscowi naczelnicy władz; prezydent miasta, który ofiarował chleb i sól, i powitał króla następującemi słowy: „Wasza królewska Mość! W imieniu mieszkańców siergiejewskiej osady mam zaszczyt złożyć Waszej Królewskiej Mości powitanie po przyjeździe do Świętej Ławry. Lud rosyjski czci świątynię tego klasztoru. Niech Bóg da, aby świątynie, czczone przez naród rosyjski, były także świątyniami dla narodu serbskiego. Zaszczyć Wasza królewska Mość przyjęciem nasz chleb i sól, składane z miłością monarsze narodu jednowierczego i jednoplemiennego."

W Ławrze przyjął króla metropolita Joanicyusz z krzyżem i z wodą święconą. Po nabożeństwie król i w. książę ucałowali relikwie bł. Sergiusza, poczem metropolita pobłogosławił ich obrazami bł. Sergiusza w srebrnych ramach. Następnie udał się król, ciągle w towarzystwie w. księcia, do skarbca Ławry, gdzie oglądał osobliwości, a potem przeszedł do apartamentu metropolity, gdzie była podana herbata i owoce. O godz. 4 dostojny gość odjechał z powrotem do Moskwy. O godz. pół do 8 wieczorem w pałacu mikołajewskim u w. księcia odbył się na cześć króla obiad na 70 osób, na który, oprócz wyższych dostojników, zaproszeni byli: metropolita Joanicyusz i archimandryta Cyryl oraz osoby należące do świty króla. Wieczorem o godz. pół do 11 wyjechał król w towarzystwie w. ks. Sergiusza i jego małżonki oddzielnym pociągiem nadzwyczajnym do Petersburga.

Petersburg 1 sierpnia. Admirał Gervais z odkrytą głową oglądał pomniki carów Piotra i Mikołaja wśród okrzyków tłumu: *Vive la France!*

W owacyach ulicznych na cześć Francuzów widzi *Grażdanin* dowód, że lud rosyjski zaczyna świadomie prowadzić politykę. Nietylko wzajemne sympatye obu ludów były powodem entuzyastycznego przyjęcia, ale przedewszystkiem odnowienie trójprzymierza; gdyby nie ten fakt, tłum nie obdarzałby Francyi podobnemi owacyami. Każdy prostak, każdy parobek czyta gazety i wyobraża sobie, że Niemcy zawierają związek na to, żeby zaczepić Rosyę albo Francyę, której Rosya pomaga.

Petersburg 1 sierpnia. Dzisiaj zwiedzili goście francuscy pałac zimowy i Ermitaż. Tutaj odbyła się parada straży ogniowej. Gervais miał na sobie wstęgę nadanego mu orderu św. Anny pierwszej klasy, inni komendanci nosili te same ordery drugiej klasy z brylantami; wielu oficerów miało ordery św. Stanisława.

Petersburg 1 sierpnia. We wtorek rano odjeżdża flota francuska do Biorkösund, gdzie ma się zaopatrzyć w węgle. Admirał Gervais korzysta z tej sposobności, żeby uczynić jednodniową wycieczkę do Moskwy razem z 55 oficerami i 15 marynarzami. Kolej mikołajowska zupełnie bezinteresownie oddaje im nadzwyczajny pociąg do rozporządzenia. Na wczorajszem przyjęciu na statku admiralskim „Marengo" obecni byli także austryacki pełnomocnik pułkownik Klepsch i niemiecki *attaché* wojskowy adjutant przyboczny Villaume.

Londyn 1 sierpnia. Na przyjęcie floty francuskiej poczyniono już wielkie przygotowania. Na powitanie eskadry zbierze się w zatoce Spithead siedmnaście wielkich okrętów wojennych; tam dokona królowa Wiktorya przeglądu obu flot dnia 20 b. m., poczem przyjmie francuskich oficerów w Osborne. W Portsmouth eskadrę przyjmą naczelnicy admiralicyi i władz miejskich. Admirał Earl of Clanwilliam wyda na cześć oficerów wielki bal. Major w Portsmouth sir William Plenk zawiązał korespondencyę z francuskim ambasadorem w Londynie i francuskim ministrem marynarki w Paryżu i przygotowuje dla oficerów floty francuskiej szereg świetnych zabaw.

Koburg 1 sierpnia. Urzędowa *Coburger Ztg* przeczy w sposób stanowczy pogłoskom o nieporozumieniu między berlińskim a koburskim dworem i twierdzi, że przyjazny stosunek między cesarzem i księciem ani na chwilę nie był zakłóconym.

Schwyz 1 sierpnia. Zaczęły się tu uroczystości z powodu 600 rocznicy utworzenia związku szwajcarskiego przez trzy prastare kantony: Schwyz, Uri i Unterwalden. Z powodu ciągłego deszczu mniejszy napływ cudzoziemców, niż oczekiwano. Rada związkowa wydała na obchód pół miliona. Miasto wspaniale przybrane. Setki deputatacyj. — O godzinie pół do 9 zrana rozpoczął się pochód do kościoła wśród bicia dzwonów i salw działowych. Deszcz ustał. Wszystkie uroczystości odbędą się pod gołem niebem.

Paryż 1 sierpnia. Według *Figara* król serbski Aleksander przybędzie do Paryża dnia 15 sierpnia. Młody król będzie podróżował *incognito* w towarzystwie ministra oświaty Nikolicza. Podczas dwutygodniowego pobytu w Paryżu złoży król wizytę prezydentowi rzeczypospolitej.

Belgrad 1 sierpnia. O bliskiem spotkaniu się króla Aleksandra z matką absolutnie nic tutaj nie wiadomo. Królowa Natalia rozpocznie wkrótce podróż morską, poczem odwiedzi siostrę swoją w Paryżu; zimę przepędzi w Neapolu.

Lizbona 1 sierpnia. Następca tronu portugalskiego, czteroletni Ludwik Filip, niebezpiecznie zachorował.

Konstantynopol 1 sierpnia. Sułtan udzielał wczoraj audyencyj po nabożeństwie w meczecie i przyjął naprzód posł. francuskiego hr. Montebello i deputowanego Leona Say, potem zaś posła austryacko-węgierskiego barona Calice. Leonowi Say udzielił sułtan wielką wstęgę orderu „Osmanie". Stan zdrowia sułtana jest wyborny.

Telegramy biura koresp.

Celowiec 3 sierpnia. Strażnik leśny Nicolini zamordowany został w nocy z soboty na niedzielę w mieszkaniu swem przez dentystę Kubowskiego. Powodem zbrodni była zazdrość. Sprawca dobrowolnie oddał się w ręce sprawiedliwości.

Salzburg 3 sierpnia. Na Abersee (jezioro św. Wolfganga w Salzkammergut) przewrócił parowiec „Elisabeth" czółno przewozowe, w którem się znajdował Dr Gruber z Wolfgangu i przewoźniczka. Pierwszego dobyto nieżywego, zwłok drugiej dotąd wcale nie znaleziono.

Berlin 3 sierpnia. Wedle *Nordd. Allg. Ztg* stwierdził lekarz przyboczny Dr Leuthold u cesarza tak znaczne zmniejszenie się obrzmienia w kolanie, że za kilka dni będzie można założyć bandaż nieprzeszkadzający chodzeniu. Ogólny stan zdrowia cesarza jest nieprzerwalnie dobrym.

Monachium 3 sierpnia. Książę bułgarski Ferdynand wrócił z Bayreuthu.

Monachium 3 sierpnia. Księżna Klementyna i książę Ferdynad bułgarski wrócili przedwczoraj wieczór z odwiedzin u cesarzowej austryackiej. Książę Ferdynand udał się wczoraj do Bayreuth.

Paryż 3 sierpnia. Minister Ribot otrzymał zawiadomienie urzędowe, że król serbski Aleksander przybędzie około 13 sierpnia *incognito* do Paryża i zabawi tam dwa tygodnie.

Cherbourg 3 sierpnia. Mer, przyjmując oficerów przybyłych tu okrętów rosyjskich, greckich i amerykańskich, wspomniał o przyjęciu eskadry francuskiej w Kronsztadzie, które jest stwierdzeniem przyjaźni francusko rosyjskiej. Komendant statku rosyjskiego „Admirał Korniłow" oświadczył, że marynarze francuscy powróciwszy do ojczyzny, będą mogli opowiadać o sympatyi Rosyi dla Francyi.

Cherbourg 3 sierpnia. Na bankiecie danym tu z powodu obecności obcych okrętów, wzniósł deputowany Cherbourga, Danneville, toast, w którym wyraził przekonanie, że w przyszłej wojnie Rosyanie i Francuzi bratersko wspierać się będą.

Cherbourg 3 sierpnia. Na bankiecie, danym przez robotników na cześć marynarzy rosyjskich i greckich, urządzili robotnicy entuzyastyczną owacyę dla gości, nosili na rękach komendanta Aleksiewa i wręczyli mu bukiet.

Gourdon 3 sierpnia. Na uczcie, danej przy otwarciu kolei żelaznej do Cahors, wzniósł toast jenerał Warnet, komendant XVII korpusu. Wyraził radość patryotyczną, że może stwierdzić, iż armia znajduje się na wysokości swego zadania. Wie o tem świat cały, a najpiękniejszym hołdem, oddanym temu odrodzeniu się armii, jest przyjęcie floty w Kronsztadzie, które znalazło tak żywy oddźwięk w sercach Francuzów, widzą oni bowiem w niem dowód szacunku Europy dla Francyi. Za następstwo tego uważać można okoliczność, że po powrocie floty francuskiej z wyprawy tryumfalnej do Rosyi, Anglia stara się o zaszczyt podobnych odwiedzin i przygotowuje przyjęcie, które ma rywalizować z przyjęciem w Kronsztadzie. Z uzasadnioną dumą można się więc oddać uczuciu, że Francya odzyskała znów dawne swe stanowisko.

Londyn 3 sierpnia. *Times* donosi z Petersburga: W kołach kompetentnych zapewniają, że car zatwierdził już podpisaną przez Carnota i ministrów francuskich, motywowaną relacyę w sprawie francusko-rosyjskiego przymierza odpornego. Relacyę podpisali na specyalnej radzie gabinetu ministrowie Giers, Wannowski i Wiszniegradzki.

Petersburg 3 sierpnia. Król serbski z orszakiem przybył wczoraj po południu do Peterhofu, gdzie na dworcu kolejowym powitany został przez cara Aleksandra i przez wszystkich bawiących tam w. książąt. Powitanie było serdeczne. Na dworcu stała straż honorowa; tamże odbyło się przedstawienie deputacyj kolonii serbskiej. Z dworca pojechał król serbski z carem do pałacu peterhofskiego; tutaj gościa powitała carowa i w. księżne. Wieczorem przybył król grecki z córką ks. Maryą do Peterhofu, gdzie w wielkim pałacu odbył się obiad familijny.

Petersburg 3 sierpnia. *Journal de St. Petersbourg* wita serdecznie przybycie króla serbskiego. Od chwili wstąpienia swego na tron, jest on przedmiotem najżywszych sympatyj Rosyi, która najszczerzej życzy Serbii szczęścia i powodzenia i z zajęciem śledzi wszelkie kroki rządu serbskiego, skierowane do ekonomicznego i moralnego wzmocnienia kraju. W powitaniu ze strony ludu rosyjskiego znajdzie król wyraz uczuć Rosyi i życzenia jej, aby państwo serbskie, pod rządami dynastyi dostojnego gościa cara, kwitnęło i rozwijało się pomyślnie. Inne dzienniki rosyjskie zamieszczają podobne artykuły.

Bukareszt 3 sierpnia. Senator Pony zamianowany został ministrem oświaty w miejsce Teodoreska.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 3 sierpnia. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod. .	92 40	Anglobanki	155 —
Renta austryac. srebrna „	92 35	Uniony	232 40
Renta austryac. 4% złota . . .	111 75	Bankvereiny	111 —
Renta austryac. 5% pap. nieop.	102 35	Akcye Länderbank.	205 25
Akcye Ban. Aus.-W.	1020	„ kol. Kar. Lud.	210 50
„ kredytowe .	289 50	„ „ lwowsko-czerniow.	240 50
Londyn	117 90	„ „ połudn.	94 37½
Napoleony	9 39½	Elbethale	209 —
Dukaty	5 60	Nordbahny	2795
Marki	57 97½	Staatsbahny	287 25
5% Renta węg. pap.	101 65	Alpiny	86 50
4% „ „ złota	104 40	Akcye tytoniowe .	161 —
Losy prem. węg. .	141 —	Ruble	125 75
Losy tureckie . . .	32 30		

Usposobienie giełdy: mierne.

Berlin 3 sierpnia.

Banknoty austr. . .	172 20	4% Listy likw. pol.	— —
Krótki Wiedeń . .	172 15	Akc. kol. Kar. Lud.	90 80
Banknoty ros. . . .	215 50	„ austr. kred. .	155 50
5% Listy zast. pols.	68 60	Ultimo Ruble . . .	216 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie

ma na składzie głównym i poleca dzieło p. t.:

Zdania Pisma świętego, Ojców i pisarzów Kościoła oraz wielu znakomitych ludzi

O UŻYCIU CZASU.

Całość obejmuje 6 tomów i kosztuje **5 zł. i 39 cent.** (1769-4 6)
Można nabywać i tomami pojedyńczemi.

Angielki do starszych i małych dzieci, młoda Francuzka muzykalna i starsza bona super., przyzwoite, b. dobrze polecone osoby, szukają posady przez **Biuro Stefanii Szurek w Krakowie, Rynek gł. 5, II. piętro.** [1804-1-3]

Na sprzedaż

dwa majątki lasowe, jeden około 5900 morgów, drugi 2800 mg, w północno-wschodniej Galicyi, blisko kolei położone — i **majątek** 1100 morgów obszaru, w obwodzie Stanisławowskim położony, blisko kolei i miasta obwodow.
Bliższych informacyj udzieli **adwokat Dr. Sietnicki** we **Lwowie**, ul. Sykstuska L. 21. Pośrednictwo wykluczone. (1803-1-10)

Potrzebny na wieś od 1 września

guwerner

zdolny prowadzić jednego chłopca przez I. klasę gim., drugiego zaś przygotować do gimnazyum. Niezbędna gruntowna znajomość języka niemieckiego. Oferty z odpisem alegatów adresować proszę pod lit. **A. Ż. S., Przyszowa p. Limanowa.** (1807-1-3)



Willa

z ogrodem — tuż za klasztorem PP. Norbertanek na Zwierzyńcu, po prawej ręce, w pięknem położeniu — jest do wydzierżawienia lub do sprzedania każdego czasu. Wiadomość u **Rudolfa Glixellego** w **Krakowie** przy ul. Łobzowskiej Nr. 6. (1806 1 6)

Adolf Wolfram,

DOKTÓR WSZECH MEDYCYNY,
były asystent wydziału lekar. w Uniwers. Jagiellońskim,
zwiedziwszy po 17-letniej praktyce lekarskiej zakłady lecznicze w kraju i zagranicą, **osiadł w Tarnowie**, w kamienicy Banku dla handlu i przemysłu, na II. piętrze.
Ordynuje od 9—11 przed połud. i od 3—5 po połud., **bezpłatnie** od 8—9 rano. (1802-1-3)

Praktykant gospodarczy, 22 lat, biegły w polskim, niemieckim języku i rachunkach — szuka zaraz zajęcia. Zgłoszenia w **Biurze komis.-infor. Wł. Jaworskiego** w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 30. [1780-2-2]

Cygarniczki Columbus

do **cygar** i **papierosów** z chińskiej trzciny, brunatno nadpalone i polityrowane w pudełkach po 100 sztuk poleca

Ignacy Kuczera
w Wiedniu, II., Nestroygasse Nr. 7.

Do papierosów:
7 cm., 11 cm., 15 cm., 20 cm. dług.
zł. 1·50 zł. 2·75 zł. 3 zł. 4·25
za 100 sztuk
ze zniżką 33⅓%. Przy większych zamówieniach odpowiednio taniej. Te cygarniczki nadają się z powodu swej znakomitości i taniości szczególniej dla trafik tytoniu i są zyskownym towarem dla hurtowników. (1776 2 12)

MAŚĆ NASKÓRNA MOULIN



Maść ta leczy wrzodzianki, pryszcze, czerwoności, krosty, węgry, wysypkę, liszaje, hemoroidy, swędzenie chroniczne, łupież i wyrzuty na częściach ciała porosłych włosami i wszelkie słabości naskórne; wstrzymuje natychmiast wypadanie włosów na brwiach i głowie i skutecznie działa na porost włosów.

Słoik 2 franki we Francyi, w Paryżu, w aptece p. **MOULIN**, 30, ulica Louis-le-Grand.
We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha i Wewiórskiego; — w Krakowie. w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego.
oraz w aptece p. Siedleckiego 1303 10-)

OSTATNI TYDZIEŃ!

W niedzielę 9 sierpnia nieodwołalnie ostatnie przedstawienie.

Oskara Gierkego



powszechny wielki teatr mechaniczny i automatyczny

w umyślnie na ten cel zbudowanym gust. urządzonym teatrze przy ul. Dietlowskiej.

Dziś i codzień wielkie przedstawienie, ostatni cykl.

Nowy program:

1. Krajobraz zimowy w Norwegii z jazdą saniami, procesyą, wschodem księżyca i zawieruchą śnieżną.
2. Burza morska i zatonięcie okrętu w cieśninie gibraltarskiej.
3. Automatyczny balet artystów.
4. Nowe serye obrazów.

Przedstawienia odbywają się w teatrze krytym i zabezpieczonym od deszczu także podczas słoty.
Początek o godz. 8 wieczorem.
[1583-23-] **O. Gierke**, dyrektor.

POTRZEBNY

Pomocnik handlowy,

który obeznany jest z robotami w piwnicach.

JULIUSZ GROSSE
w Krakowie. (1764 3-3)

Wystawa Obrazów
W SUKIENNICACH

OŚWIETLONA
elektrycznie

od godz. 8ej do 10ej wieczorem trzy razy w tygodniu [1772-2-14]
we środy, piątki i niedziele.

Wstęp 30 cnt., w piątek członkowie Tow. płacą **10 cnt.**

Akuszerka w Dębnikach pod Nr. 71, poczta Dębniki pod Krakowem, przyjmuje panie chcące odbyć słabość. (1704 3-3)

Dzierżawa majątku Kościelec z folwarkiem obejmująca 430 morgów gruntu, pod miastem i stacyą kolejową Chrzanów — jest zaraz do odstąpienia. (1706-3 3)
Bliższa wiadomość u p. *Kazimierza Popiela* w Kościelcu, p. Chrzanów.

MIŁA GOSPODARKA.

(Wyciąg z aktów sądowych).

5000 osób zostało zaskarżonych w przeciągu kilku lat tylko za jedyny artykuł, mianowicie za maszyny do szycia, przytem były tysiączne nadużycia. — **Kto temu winien?** — Tacy kupcy, którzy dla braku poczucia własnej godności, poniżają cały stan kupiecki, przyjmują rocznie setki ajentów, tresują ich, jak mają oba łamucać publiczność i następnie wytresowanych wysyłają na prowincyę, **dając im najlichsze maszyny i 25% od każdej sprzedanej sztuki.** — Takim ajentom nie należy podpisywać żadnych kontraktów, ani też nie dawać żadnych zadatków.

Ktokolwiek został pokrzywdzony przez te pijawki, zechce opisać cały fakt i przysłać do mego handlu do Lwowa lub Krakowa — a ja każde nadużycie z podaniem tej firmy i ajenta opiszę w gazetach krajowych. (1768-3-3)

Józef Iwanicki
we Lwowie i Krakowie.

Mąki z kości

parowane lub **preparowane kwasem siarkowym, mąkę rogową, superfosfaty i t. p.**

odznaczone na wielu wystawach, dostarcza według cennika z zaręczeniem podanej ilości procentowej azotu i kwasu fosforowego,

Parowa fabryka spodium, kościanej mąki i sztucznych nawozów B. Schönberga i Fränkla w Krakowie.

Zamówienia przesyłać należy albo do Agencyi dla Rolników Wgo S. Mikuckiego w Krakowie, Rynek 34, lub do podpisanych.

B. SCHÖNBERG i FRÄNKEL
w Krakowie, ulica Mostowa Nr. 6.
(1426-16-31)

OBWIESZCZENIE.

L. 7552. 1765-3-3)

Dnia **25 sierpnia 1891 r.** o godzinie 10tej zrana odbędzie się w Magistracie miasta Tarnowa **publiczna licytacya w celu wydzierżawienia prawa poboru kopytkowego** w obrębie gminy tegoż miasta, na trzy po sobie następujące lata, począwszy od 1 stycznia 1892, aż do ostatniego grudnia 1894 r.

Cena wywołania wynosi 8.406 złr. 13 ct. a względnie razem z czynszem najmu mieszkań dla poborców kopytkowego w przedmieściach Strusinie, Pogwizdowie i Zabłociu kwotę 8.757 złr. tytułem rocznego czynszu, od której przystępujący do licytacyi przed rozpoczęciem onejże tytułem wadium 10% w Kasie miejskiej za potwierdzeniem odbioru, a to ostatnie w ręce Komisyi licytacyjnej złożyć będzie obowiązany.

Warunki licytacyi zostaną przed jej rozpoczęciem publicznie ogłoszone i mogą być nadto przejrzane każdego dnia w godzinach kancelaryjnych w tutejszym Magistracie.

Magistrat miasta Tarnowa,
dnia 20 lipca 1891 r.

Burmistrz: *W. Rogoyski.*

Stary Koniak

(1021-73-)

KSIĘGARNIA K. BARTOSZEWICZA
(w Krakowie przy ulicy Szewskiej pod Nr. 15)

poleca swoje najnowsze wydawnictwa:

Księga pamiątkowa setnej rocznicy ustanowienia Konstytucyi 3go Maja. Tom pierwszy zawiera: a) Dzieje powstania Konstytucyi, napisane przez Ignacego i Stanisława Potockich, Dmochowskiego i Kołłątaja; b) Ośm najznakomitszych i najrzadszych broszur politycznych i satyrycznych z r. 1891 Kołłątaja, biskupa Krasińskiego, X. Jezierskiego, Staszyca i t. d.; c) wiersze, satyry i zagadki tyczące się Konstytucyi; d) Kronikę dni kwietniowych i majowych 1791 r. dającą najdokładniejszy obraz 3go Maja, na podstawie wszystkich istniejących materyałów drukowanych i wielu źródeł rękopiśmiennych; e) dokładny tekst Konstytucyi. Cena tomu Igo 1 złr. 80 cent. (Tom drugi wyjdzie za dni kilka).
Album portretów, rycin i widoków odnoszących się do Konstytucyi 3go Maja. Album zawiera 27 klisz, wykonanych w najlepszym zakładzie reprodukcyjnym Husnika w Pradze. Cena 80 cent.
Przewodnik po Krakowie z dodaniem opisu okolic, licznych informacyj i 600 adresów instytucyj i osób zajmujących wybitniejsze stanowiska — z illustracyami. Jestto najnowszy przewodnik, świeżo wydany, bo wszystkie inne wyszły najwcześniej przed dziesięciu laty. Cena egzemplarza w oprawie 60 cent.
Przewodnik po Pradze, ozdobiony pięknemi illustracyami. Cena egzemplarza 50 ct.
Mickiewicz na Wawelu, album pamiątkowe z illustracyami, zawierające utwory poetyczne i artykuły dwudziestu kilku autorów, a między nimi Kornela Ujejskiego, Henryka Sienkiewicza, Maryi Konopnickiej, Michała Bałuckiego i t. d. Na końcu albumu znajduje się opis pogrzebu Mickiewicza w Krakowie wraz ze wszystkiemi mowami podczas niego wygłoszonemi. Cena 80 cent.
Złote myśli Adama Mickiewicza poprzedzone życiorysem wieszcza, prof. Czesława Pieniążka. Cena 40 cent.
Pieśni polskie, najlepszy i najpopularniejszy zbiór wszystkich najpiękniejszych utworów patryotycznych i pieśni narodowych. Wydanie trzecie. Cena w oprawie w płótno angiel. 1 złr.
Lenartowicz Teofil. Trzeci Maja, wiersz poświęcony młodzieży warszawskiej. Cena 20 cent.
Grudziński Stanisław. Na ruinach, poemat. Wydanie drugie. Cena 20 cent.
Do starego pokolenia, głos z pod zaboru rosyjskiego. Wydanie drugie. Cena 20 cent.
Jelinek Edward. Polskie panie i dziewice. Cena 50 cent.
Bartels Artur. Piosnki i satyry. Dwa zeszyty. Cena zeszytu 50 cent.
Ananas, kalendarz humorystyczny illustrowany na rok 1891, zawierający między innemi „Trzy dni w Zakopanem“ przez K. Bartoszewicza i „Jednodniówkę“ obejmującą kilkadziesiąt artykułów prozą i wierszem. Cena 45 cent. [1640-10-24]

Administracya Grand Hotelu
w Krakowie

ma zaszczyt uwiadomić, iż na liczne zażalenia Szan. Publiczności, p. Maurycy Kudelski z zarządu kuchni i restauracyi w Grand Hotelu został oddalonym, a natomiast zarząd takowej z dniem 1 sierpnia r. b. powierzonym został p. Stanisławowi Pytlarskiemu. (1808-1 3)

Wojskowa szkoła przygotowawcza

z pensyonatem, w PRADZE, Jerusalemgasse 3.

Młodzieńcy dystyngowanych rodzin, z ukończoną szkołą ludową lub kilku klas szkół średnich jako poprzedzającego wykształcenia, powinni zawczasu starać się o prawo jednorocznej służby. 2 miesięczne poprzedz. kursa dla słabych uczniów rozpoczynają się 1go maja, wzgl. 1go listopada. Główne kursa 2 lipca, wzgl. 2 stycznia. Na żądanie pensyonat i wojskowy ścisły osobisty dozór w zakładzie. Zapytania należy adresować do dyrekcyi. (821 5-)

LWOWSKA FABRYKA ASFALTU
i ulepszonych ogniotrwałych tektur

DO KRYCIA DACHÓW
S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera
we LWOWIE, ul. Korytna L. 13,
poleca:

ASFALT do FUNDAMENTÓW dla izolowania murów od wilgoci kładziony na fundamenta w gorącym stanie, ELASTYCZNE IZOLIRPŁYTY, ulepszoną ogniotrwałą TEKTURĘ najlepszych gatunków do krycia dachów **rulon 10 m. □ od 2 złr. 50 c. do 3 złr. 50 c.**
LAK ASFALTOWY do konserwacyi dachów tekturowych i dachówkowych;
SMOŁĘ ANGIELSKĄ, BEZWONNĄ MASĘ KAUCZUKOWĄ.
Osusza asfaltem, jako jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie, najbardziej **zawilgocone ściany w mieszkaniach.**
Niszczy **zastarzały grzybek drzewny.**
Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe, oraz reparacye tychże. Metr □ od 50 do 75 centów. [1666 51 100]
Długoletnią trwałość poręcza się.

Wiedeń — „Hôtel Mètropole“.

RINGSTRASSE, FRANZ-JOSEFS QUAI.
Wielki pierwszorzędny hotel.

300 pokoi i salonów [od 1 złr. wzwyż], **winda osobowa**, czytelnia z dziennikami wszelkich krajów [także „Czas“]. **Wspaniałe podwórze oszklone.** Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie **zniżone ceny.** [1491-62-104] **L. Speiser.**

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:

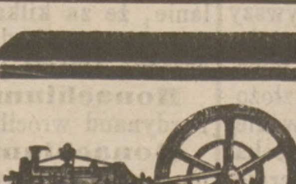
Liebig'a Company
EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jakoteż do poprawienia i zaprawienia smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytém użyciu, nietylko **nadzwyczajną wygodę** lecz także **wielkie** zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis: J. v. Liebig

na etykiecie każdego słoika w **niebieskiej** barwie się znajduje.
Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austryi-Węgier:
Karol Berck, c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu,
I. Wollzeile 9.
(126 8-12)

ZASTĘPUJE MACHINY PAROWE



bez urządzenia kotłów, bez niemił. dymu, bez pilnowania, bezpieczny, bez hałasu, znacznie mniejsze koszta ruchu.

OTTO NOWY MOTOR GAZOWY
stojący *i leżący, dla elektrycznych lamp żarzących, także dwucylindrowy*
o sile ½ do 100 koni.

(1493 269)

FABRYKA MOTORÓW GAZOWYCH
LANGEN & WOLF w Wiedniu, X., Laxenburgerstrasse 53.

Dr Eugeniusz Kozierowski

mieszka: ul. św. Tomasza L. 28, I piętro.
Ordynuje od godz. 3—4. (1641-16-30)

Rzepa pastewna ściernianka, nasienie świeże i pewne — **1 litr 1 złr. w. a.,** poleca (1345-10-12)
J. BULSIEWICZ, skład nasion **w Bochni.**

Dom parterowy z ogrodem

545 sążni kwadrat. powierzchni mający, w bardzo ładnem położeniu, jest z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość w sklepie *Witoszyńskiego* w Krakowie przy ulicy Floryańskiej pod Nr. 45. (1709-2-3)

Zakład wychowawczo-naukowy żeński
Wincenty Falskiej

w Krakowie, ul. Szewska 9, przyjmuje jak i lat poprzednich uczennice stałe i przychodnie. Wpisy przez całe wakacye do 15go września. Francuska i Niemka w miejscu. (1585 4-12)

Koń skarogniady

rosły, młody, spokojny, w pojedynkę doskonale ułożony, za umiarkowaną cenę do nabycia. Wiadomość u właściciela domu Nr. 22 przy ulicy Batorego, II. piętro. (1707 3-6)

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (1535-85)
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

Portl. Cement, Gips murarski, Wapno kufsztańskie, Rury kamionkowe, Posadzki cementowe i steingutowe, Rynny betonowe, Papę dachową, Cegłę szamotową, Piece kaflowe,
wogóle wszelkie
materyały budowlane
utrzymuje na składzie i sprzedaje
bardzo tanio

Nadgrobki
z piaskowca, marmuru, granitu i syenitu,
Płyty na kasy i stoły
z marmurów krajowych i włoskich w różnym kolorze,
Posadzki marmurowe
Groby familijne,
Figury kamienne, z terrakotty i z gipsu dla kościołów, cmentarzy i salonów. (1427-15-20)
REPERACYE i ODNOWIENIA
starych uszkodzonych figur, oraz wyrobów alabastrowych.

Adolf Hochstim,

MAJSTER KAMIENIARSKI,
SKŁAD MATERYAŁÓW BUDOWLANYCH I FABRYKA WYROBÓW BETONOWYCH
w Krakowie, ulica Floryańska Nr. 38.

AKUMULATORY

(elektryczne zbieracze prądów „system Correns“)
D. R. Pe. Nr. 51031, 52853 i 54371,
wedle różnych orzeczeń **największy elektryczny pożyteczny skutek,** dostarczają obok najmniejszej wagi i objętości (12 Ampère godzin na 1 kilo wagi płyt) po najtańszych cenach z bardzo rozległemi poręczeniami za równozostającą działalność i trwałość,

Berliner Accumulatoren-Werke
E. Correns & Co. w Berlinie.

Biuro: Kirchstrasse Nr. 24. Fabryka: Alt-Moabit Nr. 104/105.
Prospekta, orzeczenia, świadectwa, kosztorysy, tudzież wszelkie żądane wyjaśnienia zawsze na żądanie darmo i opłatnie. (1609-4 6)
Dostawa najszybciej w 6—8 tygodniach.

Do nabycia we wszystkich handlach wód mineral. i aptekach.

SAXLEHNERA
WODA GORZKA.

Zalety zdroju Hunyadi János Saxlehnera
według orzeczenia słynnych lekarzy:
punktualny, pewny, łagodny skutek.
Także przy dłuższem używaniu może być przez przyrządy trawienia znakomicie zniesiona. — Łagodny, dosyć przyjemny smak. — Stale jednakowy i trwały skutek. — Mała dawka.
Dla ochronienia się od mamiącego naśladowania należy żądać zawsze (1127-13-25)
„Saxlehnera wody gorzkiej.“

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważny od 1 lipca 1891.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5·14 rano pociąg osobowy z Podgórza-Płaszowa
5·29 „ „ „ z Podgórza-Bonarki
2·05 po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna] — do Oświęcima, do Wiednia,
2·44 „ „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa
3·03 „ „ „ „ z Podgórza-Bonarki
7·59 rano pociąg pospieszny z Krakowa [kolej Karola Ludwika] przez Tarnów do Orłowa.
7·59 rano pociąg pospieszny z Krakowa [kolej Karola Ludwika]
8·23 „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa — do Mszany dolnej.
9·00 rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]
9·37 „ „ osobowy z Podgórza Płaszowa
9·59 „ „ „ z Podgórza-Bonarki — do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja,
4·15 po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.]
5·00 „ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa
5·13 „ „ „ „ z Podgórza-Bonarki — do Żywca, do Mszany dolnej.
9·39 wieczór pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Ludwika] do Orłowa, Koszyc.
6·55 wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]
7·32 „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa
7·55 „ „ „ z Podgórza-Bonarki — do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·15 rano pociąg osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika] z Koszyc, Orłowa przez Tarnów.
5·42 rano pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
5·56 „ „ „ do Podgórza Płaszowa
6·02 „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]
6·30 „ „ osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika] — ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
9·23 przed południem pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
9·36 „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa — z Żywca.
10·20 przed połud. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
10·35 „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
10·37 „ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]
11·14 „ „ „ osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.] — z Wiednia, z Oświęcima.
3·56 po południu pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
4·11 „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
4·12 „ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna] — z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, N. Sącza.
7·10 wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Płaszowa
7·35 „ „ mięszany do Krakowa [kolej Karola Lud.] — z Mszany dolnej.
8·30 wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
8·46 „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
9·38 „ „ pospieszny do Krakowa [kolej Karola Lud.] — z Oświęcima przez Tarnów z Koszyc, Orłowa.

Odjazd z Tarnowa:

12·16 w nocy pociąg osobowy do Orłowa, Koszyc.
4·46 rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9·57 „ „ osobowy do Chyrowa, Stryja.
1·43 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Chyrowa, Stryja, Nowego Sącza, Dobry.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa, Jasła, Orłowa.
2·23 w nocy pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa.
11·12 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.
Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austryackich kolei państwowych lub u konduktorów. [2511-32-]

Czcionkami Drukarni „Czasu“. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*